Nr. 120. We Lwowie — Środa dnia 1. Maja 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Hassenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Treny moskalofilskie.

Lwów d. 30. kwietnia.

Snać minęły dla moskalofilizmu tłuste lata, kiedy to sowicie płynęły „posobija“ (subweneye) rosyjskie dla różnonarodowej szarańczy moskalofilów słowiańskich. Powstał między nimi skweres, zamięszanie, zwątpienie. Wydawany we Wiedniu przez pewnego Czecha *Parlamentär*, który zmartwych powstał dla bronienia i propagowania moskalizmu między Słowianami Austro-Węgier, ujrzał się zniewolonym niedawno temu podnieść, że słowianofilstwo w Rosyi ustąpiło miejsca słowianofobii (słowianożerstwu) wskutek religijnego prądu pomiędzy słowianofilami rysyjskimi. Zarzut ten podniósł na zebraniu petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ p. Komarow, redaktor *Świeta*, w sposób, mniej więcej wskazujący Słowianom, że obowiązkiem ich jest rozpłynąć się w Rosyi. *Parlamentärowi* odpowiedział p. Komarow specyalnie, iż „Słowianie zachodni mogą być przekonani, że tak nie jest, jak on pisze, gdyż kwestya słowiańska stanowi jedną z podstaw państwowego ustroju Rosyi i rdzeń państwowych zadań i dążeń rosyjskich.“

Graždanin jednak, który więcej może mówić o państwowej polityce rosyjskiej niż p. Komarow i którego właściciel ks. Meszczerski do niedawna namiętnie uprawiał słowianofilizm, nie zwlekając, dobitnie palnął redaktora *Świeta* po — palcach, oświadczając, że „Komarow jest sobie fantastą, którego kazanie o zjednoczeniu wszech Słowian i rzekomej misyi Rosyi doprowadzenia do tego zjednoczenia, żadnej a żadnej nie mają podstawy realnej. Tylko oświadczenie Łamańskiego (na zeszłorocznem zebraniu petersb. Tow. dobr.), że tak zwana kwestya słowiańska jest mamidłem, odpowiada prawdzie, bo na dowodach historycznych polega.

„Nieszczęsna wojna Rosyi z r. 1878 — dodaje *Graždanin* — dała namacalny dowód, że Opatrzność, litując się nad Rosyą, sprowadziła te krwawe widowiska, aby ciemni nareszcie przejrzeli. Coby tam prawili krasomowcy Towarzystwa dobroczynności, to jedno jest pewnem, przyszła historya Rosyi nic wspólnego mieć nie będzie z jakiemikolwiek usiłowaniami, aby doprowadzić do duchowego zjednoczenia wszech Słowian. Gdyby się jednak stosunki zmieniły, to *Rosya wcale nie będzie dążyła do duchowego zjednoczenia z nieduchowemi masami półwyspu Bałkańskiego*; *owszem zamieni państwa bałkańskie w proste gubernie, a „braćów“ słowiańskich odda pod zarząd energicznych gubernatorów. To mówi prawda historyczna.*“

Można powiedzieć na pewne, że od dwóch lat miarodajne sfery rosyjskie sprawę „obiedinienija“ w kąt rzuciły — przynajmniej na razie, wiedząc dobrze, iż każdej chwili będzie miał na zawołanie głodnych literatów i waryatów polityków „słowiańskich“. Z naszego telegramu petersburskiego wiemy, że Pobiedonoscew, którego wpływ obecnie znowu się wzmaga, zupełnie zarzucił panslawizm. Pisma rosyjskie, wobec sprawy chińsko-japońskiego traktatu i jego dalszych następstw gorzko zawodzą, że polityka rosyjska uwodziła się marą panslawistyczną, a przeoczała najżywotniejsze interesa swoje. I prąd ten dobitnie objawił się w fakcie, który do żywego obruszył nawet ultramoskalofilskie *Narodni Listy*. Nawiązując do mowy p. Komarowa, przyjmują do wiadomości jego (przytoczone powyżej) oświadczenie i dodają:

Pomimo to konstatujemy, że w Rosyi panuje oraz słowianofobia. Moskale lekceważą sobie narody słowiańskie, nie starają się poznać ich życia dawnego i tegoczesnego, ich potrzeby i ideały. Okazali oni to w Bułgaryi po wojnie i okazują to w ogóle wobec narodów słowiańskich. Chociaż każdy Słowianin ceni przyjaźń Rosyi, a jednak trudno mu zatajać, że w Rosyi także słowianofobia ma swoich ludzi. Okazało się to w Petersburgu tymi dniami z okazyi gościnnego występu tenora naszego teatru narodowego w teatrze Maryjskim. Nasz tenor nie miał powodzenia. Mniejsza o to; ale musimy podnieść, co też pisma petersburskie podały jako główną przyczynę jego niepowodzenia. Zawadzała im „obcość“ języka czeskiego, którego w Petersburgu „nikt nie rozumie“ — jak to pisze sprawozdawca *Nowego Wremienia*.

„Rzecz wiadoma, że w śpiewie opery można tylko bardzo rzadko zrozumieć wyrazy, dlatego niema to znaczenia, w jakim języku się śpiewa. Rosyanin w operze mało rozumie nawet śpiewaka rosyjskiego, a już zgoła nie rozumie Włocha. Otóż przytyk „obcości języka czeskiego“ mógł tylko być wypływem słowianofobii. Snać w duszy Rosyanina mogą się pomieścić dwa uczucia: słowianofilstwo i słowianofobia“.

Dodamy tu, że owym tenorem opery czeskiej, który nie chciał w Petersburgu śpiewać po rosyjsku, bo nie umie, tylko po czesku, jest nasz rodak, znany nam p. Floryański, a *N. Wremia* napisała: „Petersburg przyzwyczaił się już do wszystkich języków, ale języka czeskiego, którego używa p. Floryański ku naszemu żalowi a ze szkodą artysty, dotychczas u nas nikt nie rozumie; artysta, wysławiający się w tym języku, robi takie wrażenie, jak gdyby używał języka umarłego...“ *Nar. Listy*, choć tak oburzone, nie odważyły się wycieczki *N. Wremienia* przytoczyć dosłownie... *Nar. Listy* chorują także na dwie dusze: czeską i moskalofilską, a to wychodzi na tosamo, co słowianofilstwo a słowianofobia.

Hałyczanyn ujrzał się zniewolonym obok *Parlamentära* i *Nar. Listów* stanąć *im Bunde der dritte*, — ale że bez „posobij“ musiałby zwinąć swoje wydawnictwo, więc inaczej to czyni. W artykule „Ucisk Słowiaństwa“ przedstawia on w najstraszniejszych barwach, jak to w Austryi Polacy i Niemcy gnębią „russkij narod“, jak to „politycy polscy wymyślili naród małoruski i przenoszą na Ukrainę agitacyę przeciw państwowemu ustrojowi Rosyi, jak Polacy i Niemcy szerzą rozdział między narodem russkim, — jak to Madiary szerzą w Bośnii i Hercegowinie rozszczepienie między tamtejszą ludnością słowiańską, — jak to Milan w Serbii a Koburg w Bułgaryi działają w interesie niemieckim przeciw słowiaństwu, — jak to nawet w Konstantynopolu Niemcy co mogą, czynią dla gnębienia i rozbicia Słowian półwyspu Bałkańskiego, tamują ich rozwój narodowy, polityczny i ekonomiczny.“ *Hałyczanyn* kończy:

„A jakżeż wobec takiego położenia Słowian postępuje wielkie, samodzielne państwo, *par excellence* słowiańskie? Zamiast dać moralne oparcie słowiaństwu, tam w szerokich kołach propagują słowianofobię, conajmniej lekceważenie Słowian.“

Trudno powiedzieć, co więcej: czy śmiech czy politowanie, budzą te treny moskalofilskie. Podobno tylko pogardę. Jutro, pojutrze znowu będą te pisma dąć z całym ferworem w dudę moskalofilską.

„Przeglądowi“.

Lwów d. 30. kwietnia.

Przeglądowi bardzo niepodobała się niedzielna uroczystość wręczenia ks. Adamowi Sapieże dyplomów obywatelstwa honorowego 30 miast. Zapewnia on, iż byłby nawet o tem, bądź co bądź niezwykłem wydarzeniu nie wspomniał, gdyby nie to, że inne pisma opisały ten akt obszernie — i tak dalej pisze:

„Pan Wojciech Biechoński, burmistrz Gorlic, w przemowie swej do księcia Sapiehy, oświadczył, że „spełnia obowiązek za innych wielu, którzy chcieliby ale nie wolno im mówić“, „którzy pod groźbą utraty życia i mienia, kamieniem niewoli przygnieceni milczeć muszą“ etc. etc. Oczywiście wszyscy wiemy bardzo dobrze, że nikt z tych „przygniecionych kamieniem niewoli“ nie upoważnił p. Biechońskiego ani do wręczenia dyplomów księciu Sapieże, ani do wypowiadania słów zachwytu dla jego działalności politycznej. Był więc to tylko oratorski kwiatek, płynący z gorącego serca, z rozbudzonej fantazyi i z niewprawnych ust, nieprzyzwyczajonych do mówienia publicznie i w sytuacyach solennych. W takich razach zwykle umysł idzie za językiem, a nie język za rozkazami umysłu, a im kto jest mniej dzielnym oratorem, ten zwykle dalej zajeżdża. P. Romanowicz, brat po duchu i inspirator p. Biechońskiego, byłby tak daleko się nie zapędził, bo jest mówcą wyrobionym; p. Biechoński nie potrafił bujać na fluktach przesady bez popełnienia politycznego błędu, ale powinien był przynajmniej nie drukować swej mowy w dziennikach. Tymczasem teraz może wypadnie mu wziąć na swoje sumienie *ten raport, jaki pójdzie do Petersburga o owacyach*, robionych dla „Czerwonego księcia, instygatora powstania w ziemiach ruskich w 1863 roku“, robionych w imieniu „przygniecionych“, z wnioskiem, aby dalej obmyślać środki ucisku, aż do zupełnego wytępienia tego niepoprawnego narodu rewolucyonistów. Trzeba zaprawdę być bardzo człowiekiem *nieczułym i złym Polakiem, żeby z taką lekkomyślnością szkodzić tym nieszczęśliwym*, którzy nawet nie mogą zaprotestować podobnym samozwańczym występom w ich imieniu“.

Irytacya *Przeglądu* byłaby poprostu śmieszną, gdyby nie miała stron bardzo smutnych. Jakto — czyż to ma być zadaniem polskiego pisma *prowokować* Moskali do zemsty na Polakach, pozostających pod berłem cara, za to, co pan Biechoński z Gorlic powie we Lwowie? Jenerał Puzyrewskij oświadczył niedawno w Warszawie, iż Rosya może rządzić w Polsce tylko za pomocą brutalnej siły; *grubaja siła* to jedyny argument, na jakim opiera się panowanie Moskali nad Polakami. Czyż nie zasługiwalibyśmy na pogardę Moskali samych, gdybyśmy dobrowolnie ofiarowywali im więcej niż należy się temu, kto tylko do brutalnej przemocy apeluje? W obszernych ziemiach panuje moskiewski „porządek“. Apuchtiny, Orżewscy, Klingenbergi i t. p. reprezentanci grubej siły, na której cześć wzniósł toast jenerał Puzyrewskij, robią co im się podoba. I żaden uczciwy Moskal nie zechce wymagać od Polaków więcej po nad milczące poddanie się przemocy — i nie będzie się dziwił, ani nie może nam tego brać za złe, że taki ucisk brutalny nie zupełnie nas uszczęśliwia. To też tem dziwniej wygląda pismo polskie, które tam, gdzie Polakom wolno wypowiadać swobodnie swoje uczucia, gniewa się za niewinną wzmiankę o tem, iż bracia nasi z za kordonu moskiewskiego szanują to samo, co my szanujemy, i że miłoby im było, gdyby wraz z nami mogli dać swobodny wyraz swoim uczuciom.

Nie wiemy, od kogo i od którego to czasu *Przegląd* posiada mandat do rozdawania dyplomów na „dobrych“ lub na „złych“ Polaków? Sądzimy, iż pan Biechoński może przez to spać spokojnie, chociaż *Przeglądowi* jego sposób pojmowania obowiązków obywatelskich i miłości ojczyzny podobało się potępić. Lecz my pozwolimy sobie zapytać, co gorzej wygląda, czy uczciwe i otwarte wypowiedzenie naturalnych uczuć, ożywiających serce każdego Polaka, czy wołanie *Przeglądu*:

— Hej Moskalu, czy słyszysz, jakie tu herezye patryotyczne wygaduje burmistrz Gorlicki? Pohulajże sobie twoją „grubą siłą“, żeby Biechoński, i ci, którzy go inspirują, mieli nauczkę, co to znaczy urządzać owacye „czerwonemu księciu!“

Przegląd rozpisuje się o tem, jak to czasem język nie idzie za rozkazami umysłu. Być może. Dowiódł on jednak swoją niefortunną elukubracyą, że nietylko język, ale i pióro „wyrobione“ zajeżdża czasem za daleko. Oto, czytając wyrazy niezadowolenia *Przeglądu* z owacyi urządzonej ks. Sapieże przez burmistrzów 30 miast, mimowoli odnosi czytelnik wrażenie, że *Przegląd* w gruncie rzeczy przecież nie jest tak złym, jak się przedstawia w tem gadaniu, że nie jest denuncyantem z rozmysłu, że bez istotnego złego zamiaru apeluje do moskiewskiej pomsty, gdy burmistrze miast galicyjskich nie według jego przepisów stosują swoje uczucia obywatelskie. Gniewała *Przegląd* cała owacya dla ks. Sapiehy — nie wchodzimy w to, z jakiego powodu, i chcąc koniecznie w jak najgorszem świetle akt ten przedstawić, a prawdy nie powiedzieć, dlaczego to czyni, zajechał piórem aż za kordon, do Moskali.

Ale gdy *Dniewnik Warszawskij* — jak to zwykł czynić, przedrukuje z protekcyonalnym wyrazem uznania pisaninę *Przeglądu* — kto za to zaręczy, że jaki tam czynownik zajadły nie weźmie sobie do serca słów jego, i za mowę pana Biechońskiego, wygłoszoną w niedzielę w salonie ks. Sapiehy, nie zechce mścić się na „polskich marzycielach“ których ma pod ręką?...

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 28. kwietnia.
(Z Rady państwa).

Od chwili zebrania się Rady państwa — po feryach wielkanocnych w różnych dziennikach niejednokrotnie usiłowano dać odpowiedź na pytania — czy koalicya silnie stoi, czy długo jeszcze potrwają rządy obecnego gabinetu, wreszcie, jakie i zkąd mu grozi niebezpieczeństwo?

Każda odpowiedź na jedno z powyższych pytań zbyt śmiało rzucona, jest ryzykowną, a doświadczenie okazuje, że żadna nie odpowiada faktycznym stosunkom. Stosunki polityczne bowiem, wśród których żyją rząd obecny i koalicya, są zupełnie odrębne, niezwykłe, dlatego też skutki wydarzeń politycznych wśród tych stosunków muszą być niezwykłe i niespodziewane.

Akcya upaństwowienia kolei żelaznych, patronowana przez hr. Wurmbranda, na razie musiała być odroczoną. Całe dziennikarstwo tutejsze niechętne upaństwowieniu, głosiło, iż wskutek tego wypadku hr. Wurmbrand będzie musiał ustąpić. Tymczasem hr Wurmbrand jest nadal ministrem handlu. Wprawdzie od chwili ostatniego swego występu w komisyi budżetowej zamiast do parlamentu chodzi do — Prateru, a w Izbie ani razu się nie pokazał, lecz barometr koalicyjny ciągle pokazuje — pogodę.

Przyszły obrady nad § 100 przedłożenia o reformie podatków co do opodatkowania kas oszczędności.

Z klubów koalicyjnych Polacy są za tem, lewica za owem — a klub Hohenwarta oświadcza, że nie jest za tem ani za owem. Obrady nad tym jednym paragrafem trwają od wtorku do soboty. I z tego wróżono przesilenie. Tymczasem udało się doprowadzić do porozumienia dwóch skoligaconych klubów — w trzecim zaś głosują jedni do lasa, drudzy do Sasa — a barometr koalicyjny ciągle pokazuje — pogodę. Albo: Poseł Steinwender czyni wniosek na korzyść towarzystw asekuracyjnych — minister zwalcza ten wniosek i dowodzi jego szkodliwości dla skarbu państwowego. Przy głosowaniu mimo trzykrotnego skonstatowania stosunku głosów — wniosek p. Steinwendera odpada, przeciw woli pana Plener'a 106 przeciw 71 głosom.

Drobne są to akty, lecz zawsze dowodzą one braku solidarności, braku karności, braku poczucia wspólności celów politycznych, w łonie koalicyi. Tymczasem barometr koalicyjny ciągle pokazuje — pogodę.

Wobec tego przyzna każdy, iż w obecnych stosunkach parlamentarnych stawianie horoskopów politycznych dla koalicyi i rządu koalicyjnego zawodzi zawsze. Najlepiej tedy ograniczać się na podawaniu faktów — faktów, których nie zbije żadna siła, ani zmieni lub przekręci nawet urzędowa, lub półurzędowa koalicyjna fantazya.

Do przytoczonego przez nas szeregu faktów, stwierdzających nietylko, że koalicya żyje, lecz wskazujących zarazem na to, jak żyje, dla uzupełnienia obrazu jeszcze kilka dodam.

Koniec kwietnia, a obrady nad budżetem nawet w połowie w komisyi nie są gotowe. Referenci nie wypracowali jeszcze referatów. Nie ulega więc wątpliwości, że sprawdzi się pogłoska, iż rząd niebawem wniesie trzecie prowizoryum budżetowe.

Obrady nad projektem reformy podatkowej, którą rząd jeszcze w bieżącej sesyi chce załatwić, doszły zaledwie do §. 100 — a projekt ma 316 paragrafów, w liczbie których z pewnością znajdzie się jeszcze kilka, które koalicyi dadzą tyle zajęcia co § 100, nie licząc nieprzewidzianych komplikacyi.

Kierownicy klubów koalicyjnych powinniby więc na seryo pomyśleć o tem, iżby przyspieszyć postęp prac Izby. Wielki na to czas!

O—i.

Wyniki spisu ludności.

Chociaż statystykę od niedawna dopiero w skład pomocniczych nauk w ogólnej społeczno-politycznej ekonomii wprowadzono, zajęła ona jednak, w krótkim stosunkowo czasie, miejsce w niej pierwszorzędne. Mowa liczb to najbardziej przekonywujący dowód — niewzruszone to dane, z których trwałe i także niewzruszone wnioski wysnuwać można.

Spisy ludności np. nietylko, że mają na celu podać pewne daty potrzebne dla dzieł geograficznych, ale są podstawą wszystkich prac odnoszących się do umysłowego, ekonomicznego i materyalnego rozwoju danego kraju. Są one podstawą, na której wprowadzają się nowe ustawy, dopełniają lub znoszą dawne — słowem, na takiej statystyce polega cała maszyna państwowa, wszystkie jej gałę-

---

21

Ze Starżów pani Appelstein.

Powieść współczesna
w dwóch częściach
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

II.

Irena była piękniejszą, niż kiedykolwiek. Macierzyństwo, przyozdabiające kobietę młodą zawsze nowym wdziękiem, okrasiło i ją tem czemś nieokreślonem, co dopiero uzupełnia niewiastę. Uroda jej zyskała na silniejszem zmatowaniu cery, oczy zyskały na głębokości, którą dają tylko cierpienia moralne, czy fizyczne. A spojrzenie czarujące stało się jeszcze więcej pewnem, śmiałem, o wartości swej świadomem i zeń dumnem. Postawa nie straciła nic na wyniosłości, figura pozostała wiotką i elastyczną, zyskując okrągłości sformowanej kobiety.

Była prawie piękniejszą, a nie straciła niemal nic z czaru i uroku, tego prześwietnego skarbu wiosny życia.

Dziwnie to była arystokratyczna postać, zdradzająca to wyrafinowanie kształtów i nerwów, które tylko pokolenia idące w pewnym szlachetnym kierunku swym spadkobiercom dają. Miała po kim dziedziczyć. Starżów drzewo genealogiczne było jednem z najpiękniejszych i najczystszych, jak to się dziś jeszcze trafia tylko w szlacheckich, nie pnących się do *high-lifu* rodzinach. Nie było w nim ani jednej parweniuszki, ani odrobiny krwi choćby magnackiej, ale świeżej i niezbadanego pochodzenia. Były tylko nazwiska, znane z Paprockiego, choć nie głośne ze smutnej historyi narodu.

Starżowie byli z tego dumni, z tego drzewa i mieli słuszność może, bo pień taki tylko mógł wydać Irenę.

Słynna pani Leontyna Starżowa wydawała córkę za Przemyskiego, ale nie potomka hetmańskiej linii Przemyskich, której ostatni członek żył. Zdarzyło się, iż w chwili, w której była z wizytą u epokowej matrony, pani Klaudyi Pilawskiej, spokrewnionej z Przemyskimi, a wnuczki jednego z reprezentantów obozu antinarodowego w czasie rozbiorów, zaangażowano jej przyszłego zięcia.

— Przemyski! Przemyski! — zapytała matrona, przywykła do tego, że jedynym na świecie mógł być tylko jej krewniak — *que c'est que ca*?

— Przemyski! — podchwyciła pani Leontyna — ale nie z pod Targowicy.

Ta odpowiedź pozostała w tradycyi i pamięci, a słusznie, bo w niej tkwi cała historyi psychiatryi rodzin.

Irena była istnym portretem, mówiono, owej pani Leontyny, tylko nie miała jej ciętości, jej wykształcenia i rozumu. A może je miała, tylko była za dobrą, by z nich korzystać. Bo dobroć tryskała niepojętą siłą z jej oblicza. Gdy była w Rzymie, musiała pozować jakiemuś znakomitemu malarzowi do *Madonny*, bo tego typu, jaki ona przedstawiała, całe życie on próżno szukał. A Irena była naturalnie za dobrą, by mu tej przysługi odmówić. *Madonna*, która stąd powstała, zyskała wielki medal złoty, a kopia jej wisiała w gabinecie Bernarda.

— Kochany pan! — zawołała, ale w jednej chwili straciła uśmiech i zakłopotała się. Znała minę Bywalskiego i spostrzegła, że interes, w którym do niej przychodził, miał nie być dla niej miłym. A ona tak nie znosiła prozy życia, cóż dopiero jego interesów, ona, stąpająca po różach smyrneńskich dywanów i hebanowych posadzkach, a oddychająca atmosferą wiejącą w pałacu Appelsteina i salonach *high lifu*, podczas jego wielkich występów.

— Droga pani — odparł Bywalski. — Budzę cię nie w wesołym kolorze. Przychodzę z interesem pilnym...

— Edward! — zawołała Irena, drgająca już jak sarna, gdy usłyszy podejrzany, a znany jej łomot w zaroślach.

— Edward! powtórzył Bywalski.

Usiedli oboje równocześnie na wielkich fotelach tego salonu.

— Edward — ciągnął Bywalski — jest znów w kłopocie. Bo po co mu było kupować te bankowe dobra? po co pakować się w takie dyabelstwa?

— Ha! Chciał koniecznie być wielkim panem... O cóż chodzi? — zapytała drżącym głosem.

— O co chodzi? O to, o co zawsze. Termina po terminach... Jeśli do jutra nie dostanie dwudziestu pięciu tysięcy rubli, zlicytują mu te przeklęte dobra bankowe.

— Zakluczyn?

— Zakluczyn!

Irena ściągnęła brwi, a w tym jednym skurczu tkwiło tyle bolu, skombinowanego z różnych cierpień, że się aż żal jej Bywalskiemu zrobiło. To też ciągnął, by skrócić:

— Telegrafował do mnie. Błaga, bym mu nową pożyczkę u pani wyrobił. Do jutra... Dziś mam odpowiedzieć...

— U mnie... ha, ha!

Nastało długie milczenie. Bywalski czekał, zdetonowany tem cierpieniem kobiety, która coraz więcej do serca brała częste potrzeby Edwarda.

— Ha! — nagle szepnęła. — Zlituj się pan nademną. Ja już sił nie mam...

— Czy pani sądzisz, że Bernardby odmówił?

Machnęła ręką.

— Nie to. Ale właśnie dlatego przechodzi to me siły, że wiem, iżby nie odmówił...

Bywalski milczał. Irena zaczęła.

— Gdybyś mnie mógł, drogi panie Bywalski, od tego uwolnić. Ja nie potrafię, nie potrafię!! Gdy Edward ostatni raz brał trzydzieści tysięcy, ja to odchorowałam... ba! Jakób mi robił miny. Znosić miny Jakóba!...

Łzy stanęły w jej oczach.

— Co ten Edward mi przecierpieć każe. Gdybym była przypuszczała, że wpadnę w tę potworną rolę. Jakież ja prawo mam do żądania wciąż fortun dla mej rodziny. Oni mnie uważają...

Urwała i pogładziwszy twarz dłońmi rzekła:

— Ja nie potrafię. Pomów pan z Bernardem. Edward Zakluczyna stracić nie może. To dług?

— Ostatnia rata kupna.

— Co to kupno mnie kosztuje... Rumieńce! jakie rumieńce? miny Jakóba... własnej ambicyi cierpienia...

Otrząsnęła się.

— Pomów pan z Bernardem..., To okropne! Wiem, że bardzo dużo wydał. Wiem, że ostatniego conta Rotszyldów banku nie mógł wypłacić w ciągu przyjętego terminu. Jakób mnie uważa... za przyczynę. A ja? Czyż pan myślisz, że to ja tak dbam o to życie, o te zbytki?... Pomów pan z Bernardem... Edward stracić nie może... Ale ja już nie potrafię. Im Bernard szlachetniejszy, tem ja w przykrzejszem położeniu...

Cierpiała strasznie subtelnem, może jej tylko dostępnem cierpieniem. Ale cierpiała. Widocznem to było z jej rysów, z każdej ich fibry.

Nagle ocknęła się.

— Gdybym mogła sprzedać, zastawić jakie kosztowności, mam ich tyle...

— Ależ pani.

— Ach! wolałabym, ale co powiem Bernardowi, gdy zażąda, bym to albo to wdziała, a tu tego nie będzie... — mówiła dziecinnym niemal głosem. — Sprzedać? Przecież to nie moje... A ja prosić Bernarda już niepotrafię.

Cierpiała tak, że Bywalski, któremu się w głowie mięszało, który delikatności tego stopnia prawie nierozumiał, klął w duszy Edwarda.

Szelma! łotr! — szeptał dla siebie.

Irena znów się obudziła.

— Czy pan wiesz, to Marya, każe mu tak wyzyskiwać Appelsteinów. To Kinińskich podszepty. Edward by mnie oszczędzał. On przecież wie, co ja... To nieszczęśliwe było małżeństwo...

Zmięszała się, jakby za dużo powiedziała i zapytała z przestrachem.

— Czy panu trudno też pomówić z Bernardem?

Bynajmniej. Ale wprzód musiałem być przez panią do tego upoważniony. Edward mi deponuje „Udaj się do Ireny“.

— Ireny! Ireny! zaśmiała się kobieta.

Nagle jej z natężeniem pracujący mózg coś sobie przypomniał.

— A! Powiedz pan Bernardowi. On sobie życzy, bym wiosnę spędziła z dzieckiem na Riwierze... to będzie tyle pewnie kosztować, ile potrzeba Edwardowi. Pan wiesz, jak dużo wydajemy... Ja chętnie pozostanę, niepojadę, choćby to może małej Leosi bardzo dobrze zrobiło... Ale ja bardzo chętnie niepojadę...

Pani Ireno! Przestańże już o tem myśleć. Ja to załatwię...

— Załatwisz? — rzekła z dziecinną radością.

— I nie będziesz wiedzieć nawet.

— A mina Jakóba? zapytała z przestrachem.

Wtem Luccani stanął we drzwiach i zawołał z włoska.

— *Madame est servie. Le monde est dans le salon bleu.*

Irena się zerwała.

— Chodźmy! czekają! Bernard się będzie gniewał.

— O co?

— Ach! On tak obserwuje formy. Pan zostajesz na śniadaniu! Siędziesz przy mnie...

— A książe?

— Ach! prawda.

Mówili to mijając sale i salony, prowadzące do niebieskiego, dotykającego jadalni, salonu, gdzie się gromadzili wprost pałacowi goście.

— Co to znaczy, że mama nieprzyjeżdża? — pytała jeszcze — Bernardowi to bardzo przykro. Ja mamy nierozumiem. A Edward niebył, odkąd wróciłem z zagranicy.

Byli już u drzwi niebieskiego salonu gdzie panował śmiech i gwar.

Weszli.

Książe pierwszy podbiegł do Ireny, wołając

— Otóż i *la reine!*

— *La reine?*

— *Irene-reine!* — odparł podając jej ramię.

Irena po drodze się witała i po drodze podała Bernardowi czoło do pocałunku, niesłysząc madrygałów księcia, który jej prawił, że odtąd Warszawa nie będzie jej nazywać „*Mme Bernard*“ tylko “*La reine Bernard*“.

Wszakże to tak łatwo. *La* a *i* to jedno w żargonie światowym, kładącym nacisk na *r*... A zresztą on tak sobie życzył, i obowiązywał się to wprowadzić w modę.

Irena się uśmiechała. Ją świat bawił i odurzał.

Koniec części pierwszej.

zie administracyjne. Niepodobna dziś potrącić o jaką bądź kwestyę społeczną bez powołania się na wykazy statystyczne, nie można mówić racyonalnie o czem bądź, bez wiązanki wskazówek statystycznych, które się ściśle z każdym niemal wiążą przedmiotem.

W Austryi, wobec takiej wyjątkowej aglomeracyi różnojęzycznych i o różnem usposobieniu narodowości, do tego niezbyt przyjaźnie z sobą żyjących—na statystyce wszystko się opiera. Ona wskazuje potrzeby, zaznacza braki, wykrywa nawet nadużycia tej wielkiej maszyny, której poszczególne kółka i kółeczka kontrolować powinna.

Wyniki spisu ludności z 1890 r. dawno już zostały ogłoszone, suchość jednak formułkami i jeszcze formułkami okiełznanego przedmiotu, przedarciu się jego wyników do szerszych warstw publiczności, do dziś stoi na przeszkodzie. Otóż dr. Henryk Rauchberg podjął się zadania przedstawienia wyników tego spisu w kształcie obszernej, zajmująco napisanej, że się tak wyrazimy, monografii statystycznej. Autor nie ograniczył się na tych ostatnich danych, ale za każdym razem powołuje się i na wyniki z lat 1869 i 1880 i zestawia porównania.

Już na pierwszych kartkach ciekawej książki rozpoczyna autor swój wyborny podział wykazów statystycznych na pięć działów, a mianowicie: o średnim stanie ludności, o związkach małżeńskich, o urodzeniach i śmiertelności, o cenach artykułów spożywczych i o przeciętnym zarobku i działy te zestawia w porównaniu do lat ubiegłych, w których przy spisach ludności, po macoszemu były traktowane.

Ludność w Austryi w czasie od roku 1820 do 1890 powiększyła się 13·8 na 23·6 milionów. W peryodzie między r. 1820 do 1830 zawarto małżeństw przeciętnie po 119.739, a w ostatnim dziesięcioleciu (1880—90) po 179.476 rocznie. Urodzenia w tym czasie z 584.380 podniosły się do 897.534, śmiertelność zaś z 427.208 do 678.687. Tym sposobem przyjmując za normę rozwój średnich warstw ludności, mamy w pierwszem dziesięcioleciu na 1000 osób 8·09 małżeństw zawartych, 39·48 urodzin i 28·85 śmierci, a w ostatniem: 7·86 małżeństw, 39·31 urodzin i 29·73 śmierci.

Ceny zboża są wiadome wszystkim, po krótkim peryodzie podniesienia cen, spadek ich zaznacza się coraz wybitniej. Praca robotnika bez pożywienia wynosiła przeciętnie w pierwszem dwudziestoleciu 37 ct. tj. o połowę do $^3/_4$ mniej niż we Francyi. W następnych latach wzrosła ona do 60 ct. aby spaść znów nagle na 30 ct. Między latami 1870 a 1872 doszła do 97 ct., w r. 1880 spadła na 86 ct. i przedstawia się obecnie w kwocie dziennej na głowę po 93 ct. Praca tedy nie jest wynagrodzoną wedle swej rzeczywistej wartości, ale wedle wahań się produkcyi. Najcięższa praca, rolna, najgorzej jest wynagradzaną, podczas gdy lżejsza, wystarcza na skromne potrzeby robotnika i rodziny.

Wogóle tedy ekonomiczne stosunki polepszyły się w Austryi, a jednak liczba urodzeń zaznacza pewien ubytek przyrostu i jeżeli ogół ludności podniósł się, to zawdzięczać ten objaw należy więcej zmniejszaniu się śmiertelności skutkiem względnego dobrobytu.

Austrya tedy doszła do ekonomicznego rozwoju, uderzającego szybkością wobec opłakanych stosunków z przed laty pięćdziesięciu, a ruchy robotnicze przypisać należy więcej zewnętrznym, politycznym przeważnie wpływom i prądom, siejącym niezadowolenie, niż istotnie ekonomicznej potrzebie walki pracy z kapitałem.

Z tym ogólnym rozwojem kroczy w parze przejście Austryi z państwa rolniczego do przemysłowego — w ostatnich bowiem dwudziestu latach liczba rolników z powołania mająca 69.2% ogółu, spadła na 62.4%. W najbardziej ruchliwych i oświeconych prowincyach jak np. w Niższej Austryi, w Czechach, Śląsku, Tryeście, Salzburgu i Vorarlbergu, większość ludności rolnej rzuciła się do przemysłu; w Wyż. Austryi i na Morawie czyni ona to samo prawie.

Książka Rauchberga podaje dalej ciekawy materyał do reformy wyborczej. Liczba jednostek które przekroczyły rok 24 życia w państwie, przedstawia się, wedle najściślej zachowanych i obliczonych danych, jak następuje:

	Samodzielni	Urzędnicy i oficyaliści	Robotnicy i wyrobnicy	Razem
Przemysł	461.063	29.243	1,005.674	1,495.980
Handel i roznosicielstwo	186.581	68.745	229.440	484.716
Służba publiczna i wolne fachy	36.657	131.374	42.808	210.839
Bez zawodu	242.534	—	8.003	250.537
Razem	926.785	229.362	1,285.925	2,442.072
Rolnictwo i leśnictwo	1,695.605	18.711	1,284.496	2,998.810
Ogółem tedy	2 622.388	248.073	2,570.421	5,440.882

Liczba tedy jednostek męskich ponad 24 lat wieku przedstawia 5·4 milionów, z których około 3·6 milionów przypada na osady mniej niż 2000 mieszkańców mające, a 1·8 milionów na inne, przeważnie miejskie.

Przy ostatnich wyborach do Rady państwa, okazało się uprawnionych do głosowania z miast 338.500. ze wsi 1.387 572, razem tedy 1,726.072. Ten nieprawidłowy stosunek uderza więcej w miastach niż po wsiach i jest właśnie powodem obecnej agitacyi. W miastach zaledwo 20 prc. jest uprawnionych do wyborów, podczas gdy na wsi stosunek ten rośnie aż do 40 prc. Biorąc zaś pod uwagę różnicę stopnia wykształcenia ludności miejskiej i wiejskiej, co wpływa na wyniki wyborów, nie można się bardzo dziwić niektórym żądaniom zmian w ustawie wyborczej. Z każdego tysiąca osób przypada w wielkich miastach tylko 20, w mniejszych 304, a na wsi 719 rolników lub z ich powołaniem. Sprawozdanie nieustającej komisyi podatkowej oznacza na 4,377.809 liczbę jednostek opłacających podatek gruntów, z czego wynikało, iż jedna piąta ludności Austryi jest w posiadaniu ziemi. Tak jednak nie jest i błąd taki mógł wyniknąć tylko z nieporządnego zestawienia tabel i list podatkowych. Wedle bowiem wyników spisu ludności w Austryi jest tylko 2 003 464 osób, które są samodzielnymi rolnikami i około 135 267 osób zajmujących się rolnictwem, jako zarobkiem pobocznym, razem tedy około 2,138.780.

KRONIKA.

Lwów dnia 30. kwietnia.

Mianowania. Sąd kraj. wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg grunt. przy sądzie pow. w Ulanowie Wincentego Mallaka w tym samym charakterze do Radomyśla, dalej nadał kancelistom sądów pow. Kasprowi Szymaszkowi w Limanowej i Bolesławowi Gromadzkiemu w Kolbuszowej posady kancelistów do prowadzenia ksiąg grunt., pierwszemu w Starym Sączu, drugiemu w Ulanowie i zamianował dyetaryusza tabuli kraj. we Lwowie Ignacego Juliana Watzkę, kancelistą do prowadzenia ksiąg grunt. w Mszanie dolnej.

Awans majowy w armii. Feldmarszałkami porucznikami zamianowani zostali: Ernest Schmedes, Emil Guttenberg, Edward Hoffmeister, Gustaw Plentzner, Franciszek Kleinschmidt (we Lwowie), Gustaw Geldern-Egmont, Alojzy Paar (w Krakowie), Karol Mertens (we Lwowie), Krystyan Kerczek, Koloman Bolla, Rudolf ks. Lichtenstein, Jerzy Rohonczy, Karol Horsetzky, Karol Dratschmied, Franciszek Schönaich, Henryk Pitreich i Eugeniusz Lazich.

Jenerał-majorami zostali zamianowani: Stefan Babic, Gustaw Ratzenhofer, Maurycy Venus, Ernest Vivenot, Władysław Szczuciński. Józef Schlacher, August Mejer, Fryderyk Rehn, Antoni Sterzi, Ludwik Castaldo, Tomasz Reyman, Józef Hugelmann, Jan Kobbe, Jan Fedra, Edmund Schohay, Karol Lovetto, Justyan Szakonyi, Ferdynand, Kellner, Fryderyk Ettmeyer, Karol Przędak, Ludwik Nowak, Artur Königsbrunn Ferdynand Rosenzweig, Maurycy Bruner, Feliks Niklas, Jan Urich, Maurycy Reichhold, Gustaw Semrad i Wilhelm Pacor.

Pułkownikami zamianowani zostali: Józef Döller z 4 bat. strzelców do 93. pp., Karol Dunst z 77. do 96. pp., Ferdynand Böckerhiam 10 p. art. korp, Albin Juda dyr. inż. w Przemyślu, Józef Klasterksy komendant stadniny w Drohowyżu.

Podpułkownikami zamianowani zostali: Ferdynand Szmejkal 56 pp., Józef Appel 10 pp., Ryszard Heidenreich 13. pp., Alojzy Nyiry 9. pp., Józef Szinticz 30. bat. strzel, w kawaleryi: Wilhelm Gauff 7. uł. Gwido Ebrler 8. uł., Anatol Bigot 4. uł., Gut. Igalffy 1. uł.; w furgonach Franc. Köhler.

Majorami zamianowani zostali w piechocie: Karol Krepper 10, Franciszek Mazur 45, Karol Pfeiffer 95, Jan Feldmann 24, Józef Matejczek 80, Wiktor Schmidt 57, Gustaw Kernreich 55, Kamil Rebensteiger 20, August Rössner 90, Teofil Tylkowski 15, Piotr Drozdowzki 45 Emanuel Kukicz 77, Piotr Szpojnarowski z 24 do 26, Franciszek Fritsch 40, Jan Feichter 9, w kawaleryi Emil Ritter 3 uł., Maks Hirsch 13 uł., w artyleryi Gustaw Jenisch, w inżynieryi Emil Kolischer, Karol Porges przy dyr. w Krakowie, Emil Łępkowski, w pionierach Karol Kubesch i Józef Paur, w furgonach Aleksander Lubisicz, w etacie armii Teofil Nieświatowski i Jan Wiśniewski.

Kapitanami I. klasy w gen. sztabie zamianowani zostali: August Turnau, Emil Kleibel, Fryderyk Gostischa, Alfred Kochanowski, Jelinek Adolf 9, Krużlewski Józef 41. Nowotny Jan 45, Bauer Alojzy 13, Theifert Emil 56, Szczęsnowicz Stanisław 15, Hartwig Józef 30, Smidowicz Edward 15, Guber Karol 24, Wallner Franciszek 9, Lederer Józef 10, Langer Wacław 24, Reymann Albert 55, Spitzer Zygmunt 30, Fuchs Ludwik 9, Stillfried Adolf 20, Dubsky Józef 77, Kuhn Wincenty 55, Madziara Antoni 13, Lang Juliusz 89, Raczyński Adam 80, Schüller Ludwik 56, Pulai Jan 57, Moser-Seeland 9, Teplicky Franciszek 45, Gasiecki Jakób 77.

Równocześnie ogłasza dziennik rozporządzeń wojskowych ustawę z d. 10 marca 1895 r., dotyczącą organizacyi obrony krajowej w Tyrolu i Vorlbergu, tudzież organiczne postanowienia dla wojskowej straży policyjnej w Krakowie, Lwowie i Przemyślu.

Fundacya dla artystów sceny lwowskiej. Przed kilku dniami umarła we Lwowie śp. Róża z Rosnowskich hr. Lanckorońska, siedmdziesięcioletnia staruszka, właścicielka dóbr ziemskich i realności przy ulicy Trzeciego Maja l. 11. Po otwarciu testamentu przekonano się, że nieboszczka zapisała tę realność na fundusz zapomogowy dla artystów i artystek, śpiewaków i śpiewaczek sceny lwowskiej, zastrzegłszy się, że legat wejdzie w życie z chwilą, gdy znajdzie się kupiec, który za wspomnianą realność zapłaci 80.000 złr.

Ponieważ, jak nieboszczka sama oświadcza w testamencie, już przed dwoma laty zgłaszali się pretendenci ofiarujący wymaganą sumę, przeto nie będzie prawdopodobnie żadnych trudności z wypełnieniem tego punktu, zastrzeżonego przez testatorkę. Uzyskana w ten sposób suma złożoną ma być w lwowskiej kasie oszczędności i oddana pod zarząd Wydziału krajowego, który będzie z odsetek rozdzielał chorym artystom jednorazowych bezzwrotnych zapomóg od 50 do 150 zł. Odsetki wyniosą około 3.200 zł., tyle zatem będzie mógł Wydział krajowy rozdzielić corocznie pomiędzy potrzebujących artystów i śpiewaków naszej sceny.

Fundusz żelazny powiększać się będzie w ten sposób, że każdy z artystów przy otrzymaniu zapomogi ma złożyć 5 prc. tej zapomogi na fundusz żelazny. Testatorka prosi, aby Wydział krajowy „gorliwie zaopiekował się fundacyą, nie licząc się ze swemi sympatyami albo niesympatyami“ — a nadto zwraca się do artystów, wyrażając nadzieję, że fundacya ta „przypomni im częstego widza na 30 fotelu parterowym, bawiącego się przyjemnie ich wyborną grą“.

Wydział krajowy uchwalił przeznaczyć z funduszu dyspozycyjnego kwotę 1000 zł. dla dotkniętych klęską trzęsienia ziemi w Lublanie.

Biust dr. Smolki. Rada miasta Lwowa, uchwałą przed dwoma laty powziętą postanowiła ustawić w sali swych obrad biust dr. Franciszka Smolki, tyle dla miasta i dla kraju zasłużonego męża. Dowiadujemy się, że wobec zbliżającej się 85 rocznicy urodzin dr. Smolki, (urodu. 5 listop. 1810) uchwała Rady miejskiej ma być już wkrótce wykonaną Popiersie znakomitego męża stanu wymodelował zaszczytnie znany rzeźbiarz p. Tadeusz Błotnicki, twórca „Switezianki“ kn najzupełniejszemu zadowoleniu zarówno dr. Smolki jak i wszystkich, którzy mieli sposobność dzieło to oglądać. Sprawa wykonania uchwały Rady miejskiej z przed dwóch lat, ma być z powodu wykończenia modelu przedmiotem ostatecznej decyzyi na najbliższem posiedzeniu Rady.

Maj. Po surowej zimie i słotnych, niewesołych świętach wielkanocnych, mamy teraz zupełną wiosnę, z całym przepychem zieleni i wonią pierwszych kwiatów. Słońce dogrzewa w miarę, bezchmurne niebo uśmiecha się nad nami, zrzucił też Lwów białe okowy, które jeszcze w marcu dźwigał i ustroił się w świąteczne, barwne szaty odrodzenia. Podwójne okna znikły, powietrze, światło i ciepło przedostaje się do mieszkań, wywabia tłumy ludzi na ulice, zachęca do wycieczek przedmiejskich. Ogrody i skwery, pokryte zielonością, iskrzą się grzędami czerwonych pelargonij, bratków i gdzieniegdzie nawet wczesnych, t. zw. wiosennych róż i lilij wodnych. Wspaniałe drzewa miejskich plantacyj liśćmi są już osypane, na łąkach za miastem wyłaniają się całe kępy pierwiosnków, żółci je lwi ząb, a gdzieniegdzie, w miejscach wilgotniejszych, wyzierają z trawy wonne konwalie. Jawory i klony zaczynają rzucać szerokie cienie, a choć słońce nie dopieka jeszcze bardzo, za jakie dwa tygodnie wszystko się okwieci. Ogrodowe drzewa pokryte liściem i pączkami kwiatów, zapowiadają obfitość owocu, będziemy więc wkrótce znów widzieć ponętne barwy: białą, różową i purpurową, tak jak słyszymy teraz gwar ptaków, które sunją się dokoła wesołe, ożywione, zapobiegliwe w wyszukiwaniu żeru. Ludność uboższa, choć dla niej wiele wiosennych uciech pozostaje księgą na zawsze zamkniętą, weselej wygląda, raźniej się bierze do ciężkiej, codziennej pracy. Wiosna była zawsze synonimem nadziei — wierzą też biedni w lepszą dolę. Wszystko, co żyje, marzy o niedzieli, o dniu spoczynku, w którym na kilka przynajmniej godzin zapomina się o troskach żywota. Niewątpliwie miejsca zabaw zamiejskich, jeżeli pogoda wytrwa a wiatr się uciszy, zaroją się w dniu 5 maja, tj. w pierwszą majową niedzielę, tłumami i śród wiosennej woni łąk i lasów troski zostaną na chwilę zapomniane. Z powabem jednak wracającej wiosny nie licują tylko... kwieciarki naszego grodu. Wiązki fiołków i konwalij trzeba nabywać zamykając oczy, wstręt bowiem porywa człowieka przypiąć do odzieży bukiecik takiemi rękami uwity. Kwiatki u nas, o ile podawane są na ulicy, sprzedaje krańcowa nędza, czy ona jednak wykluczać m. użycie mydła i wody? Mniemamy, iż dziecko, choć względnie czyste i uczesane, łatwiejby nawet zbywało swój towar, nie budząc odrazy. Zamożniejsi mieszkańcy już teraz rozglądają się po bliższej i dalszej okolicy za letniemi mieszkaniami, inni planują wycieczki do wód lub do kąpiel. Miejmy nadzieję, że ci ostatni w większej części przeniosą swojskie nad obce i grosz, który przeznaczyli na polepszenie zdrowia lub na złożenie hołdu modzie, pozostawią w kraju, którego zakłady, jeżeli nie odpowiadają jeszcze wymaganiom krańcowego komfortu, są wystarczające zupełnie, a mają cechę ponętną swojskości.

Muzyki wojskowe przegrywać będą we Lwowie w miesiącu maju dnia 1. i 20. przed namiestnictwem, dnia 3. i 22. przed komendą generalną, dnia 6., 13. i 24. w parku stryjskim, dnia 8. i 27. w ogrodzie pojezuickim; dnia 10. na górze zamkowej, dnia 15. przed inwalidami, i dnia 17. i 29. przed odwachem głównym.

Tow. dla upiększenia i rozwoju m. Lwowa zwołało na wczoraj o godzinie $6^1/_2$ w. walne zgromadzenie członków, na ktorem miała być omawiana sprawa budowy teatru. Pomimo tego jednak zebranie nie mogło przyjść do skutku, gdyż do godz. $7^1/_2$ wiecz. stawiło się w sali ratuszowej zaledwie 7 wydziałowych i jeden członek.

Wyrodna matka. Grzegorz Porejma, stolarz, oskarżył na inspekcyi policyi Maryę Słońską o okrutne znęcanie się nad dzieckiem służącej Makiedońskiej, która powiadomiona o tem, odrzekła z cynizmem: „Tem lepiej, prędzej dzieciak umrze“.

Cięcie pałaszem w twarz otrzymał ubiegłej nocy Józef Piotrowski od żołnierza 30 pp., który goniąc za dziewczętami, wpadł znienacka do mieszkania Piotrowskiego i tu go skaleczył. Stacya ratunkowa po zaopatrzeniu Piotrowskiego, odstawiła go do szpitala powszechnego.

Pożary. Z Tarnopola piszą nam: Włościanie spalonej wsi w Bajkowicach są w ogromnej nędzy, bez dachu, odzienia i chleba. Po pierwszym pożarze namiestnictwo wyasygnowało 200 zł. na pierwszą pomoc i kwotę tę starosta p. Zawadzki natychmiast rozdzielił między pogorzelców. Następnie magistrat Tarnopola nadesłał 100 zł. a okoliczni obywatele nadsełają na ręce p. Maniewskiego, właściciela Bajkowic, zboże, kartofle i datki w gotówce. Ale wszystko to nie wystarcza wobec ogromu klęski. Pogorzelcy giną z głodu i spieszna a większa pomoc szerszych kół społeczeństwa jest niezbędna.

Równocześnie otrzymujemy z Tarnopola wiadomość, że pożar wybuchł we wsi Berezowicy. Spłonęło 14 zagród włościańskich.

O pożarze lasów koło Kossowa, o czem pierwszą wiadomość przyniósł nam w sobotę telegram z Kossowa, przychodzą bliższe szczegóły: Dnia 27. bm. w Pistyniu, własności dr. Waleryana Waygarta, na zrębie około 50-morgowym, wszczął się pożar, który z powodu długotrwałej posuchy i silnego wiatru, przeniósłszy się w sąsiednie lasy, mógł przybrać zatrważające rozmiary i zrządzić olbrzymie szkody. Akcya ratunkowa powiodła się pomimo silnego wiatru, pożar zlokalizowano przy energicznej pomocy żandarmeryi, która pod dowództwem wachmistrza Bobsa postarała się o siły robocze w dostatecznej ilości.

W Podsadkach majętności Stanisława hr. Badeniego, wybuchł 27. b. m. pożar i wnet z powodu silnego wichru objął całą wieś i zabudowania dworskie. O ratunku nawet mowy nie było. Ocalało tylko kilka budynków i kopalnie. Ludność wiejska została bez chleba i dachu, z wyjątkiem bowiem budynków dworskich ani jedna zagroda włościańska nie była asekurowaną. Zarobku teraz pogorzelcy nie znajdą. Pomoc więc jest niezbędna. Datki przyjmuje ks. Oleksij proboszcz w Porsznie koło Nawaryi.

Szczególnym trafem ocalało dziecko, ponad którem przejechała lokomotywa i trzy wagony pociągu kolejowego. Dziecko to, trzyletni chłopak, syn wójta z Ptaszkowy, w powiecie grybowskim, leżało na środku toru pomiędzy szynami, po których w całym pędzie przejechał pociąg nie dotknąwszy niemal chłopaka. Stwierdzona przez lekarza kolejowego lekka kontuzya na prawej skroni, nie zagraża ani życiu, ani rozwojowi dziecka.

Dar honorowy jedyny w swoim rodzaju. W miasteczku Bukowsku w sanockiem, przy sposobności zaślubin córki tamtejszego rabina-cudotwórcy, zamieszkali w tem miasteczku żydzi, ofiarowali swemu rabinowi — jak donosi *Gazeta sanocka* — jako dar honorowy... cielę!

W sprawie spadku po śp. Czarneckiej otrzymuje *Kuryer Warsz.* wiadomość z Petersburga, iż pełnomocnik ministeryum dóbr państwa wystąpił do sądu z żądaniem uznania majątku, pozostałego po Czarneckiej, za bezdziedziczny, z powodu nieprawego urodzenia Czarneckiej i wydania jej fałszywej metryki urodzenia. Z tych zasad ministeryum dóbr państwa domaga się aby pozostały majątek przeszedł na rzecz skarbu.

Przed 1. maja. Według wiadomości z Warszawy nakazał rząd rosyjski we wszystkich fabrycznych miastach Królestwa nadzwyczajne środki ostrożności na dzień 1. maja. Miejscowości fabryczne nie posiadające garnizonów, otrzymają w dniu 1. maja posiłki wojskowe.

Ze sportu. Podczas niedzielnych wyścigów wiedeńskich w biegu sprzedażnym na ośm koni zwyciężył z wielką łatwością „Egoist“ Schindlera W piątym zaś biegu „Satanella“ hr. Józefa Potockiego została pobitą przez „Kipfelkoch“ Esterhazy'ego i przyszła do mety druga na 5 koni.

† **Józef Kozerski**, buchhalter, kupiec, kapitan b. wojsk polskich w roku 1863, po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarł 28. kwietnia.

Msza żałobna za duszę śp. Zygmunta br. Romaszkana, zmarłego d. 7 sierpnia 1893, odprawioną zostanie w czwartek d. 2 maja o godz. 10 przed południem w archikatedrze lwowskiej.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Poskromienie złośnicy“, komedya w 5 aktach Szekspira drugi gościnny występ p. Edmunda Rygiera, artysty teatru krakowskiego.

Od dziś począwszy rozpoczynają się przedstawienia o godzinie wpół do 8 wieczór.

Wystawa dzieł Crane'a.

Nowożytny angielski kierunek sztuki, wybijający się coraz bardziej, zasługuje na bliższe zapoznanie się z nim, tem bardziej, że wyciska on piętno swoje na rozmaitych gałęziach sztuki i przemysłu. Z całem więc uznaniem wyrazić się musimy o urządzeniu w salach muzeum przemysłowego w ratuszu wystawy dzieł Waltera Crane'a, przyszłej do skutku dzięki gorliwości kustosza muzeum p. Rebczyńskiego.

Crane, urodzony w r. 1845 w Liwerpoolu, syn malarza portrecisty, należy do najwybitniejszych pracowników w nowoczesnej sztuce i sztuce zastosowanej do przemysłu w Anglii. Jako artysta malarz należy do szkoły t. zw. praerafaelitów. Ale Crane bardziej jest znanym jako ilustrator dzieł i jako rysownik dla przedmiotów przemysłu i on to położył ogromne zasługi dla angielskich fabryk tapetów, dostarczając im genialnych projektów do plafonowych i ściennych tapetów. Również bardzo oryginalne i rzadkiej piękności są jego rysunki i wzory haftów, mozaik, sztukateryj, okien kolorowych itd.

Otóż muzeum przemysłowe, licząc się ze swoimi celami i swoim zakresem działania, ograniczyło wystawę dzieł Crane'a tylko do jego artystyczno-przemysłowej działalności z pominięciem dzieł jego, jako artysty malarza. Mimo to wystawa jest bogatą, zajmuje kilka sal i zasługuje nietylko na uwagę interesowanych, ale i szerszych kół publiczności.

Wystawa rozpoczyna się początkowemi pracami Crane'a, od początku jego twórczości i przez to daje nam obraz rozwoju całej działalności tego artysty. Widzimy więc najpierw ilustracye do książek dla młodzieży, wesołe, pouczające obrazki, których celem jest szczepienie w umysłach dziecięcych pierwszego poczucia piękna. Dalej idą ilustracye, wykazujące coraz większe doskonalenie się autora, do „Króla Lückieboy“ i „Mojej matki“. Szczególnie w tych ostatnich przebija się tyle moralnej naiwności, że zdaje się, iż w tem *genre* nic lepszego stworzyć nie można. Szereg tych ilustracyj jest bardzo długi: „ABC“, „Princesse Belle Etoile“, „Lampa Alladyna“, „Geody Twe Shoes“, ale największa wartość zdaje się mieć „The Baby's Opera“ — słoneczno wesołe obrazki, które wdziękiem swym i prostotą zachwycić mogą nawet dorosłych, przywołując na pamięć złote wspomnienia młodości. Do szeregu tego należą jeszcze: „The Baby's Bouquet“, oryginalnie ilustrowana bajka ze świata zwierzęcego „Baby's own Aesop“ i obyczajowe dziełka dla dorosłej młodzieży „Aventures of dick“ i „Legends for Lionel“.

Tak doszliśmy do kulminacyjnego punktu rozwoju talentu Crane'a, w którym ten artysta przechodzi sam siebie; z tego okresu pochodzą: „Painting Book“ i „Pan Pipes“, a dalej już następują jego *meisterwerken* „Queeu Summer“, „Flora's Feast“ i „Columbia's Courtship“. W nich idzie Crane daleko po za tendencye praerafaelizmu, zupełnie jednak się go nie zapierając; w nich jest Crane poetą, który rysuje z czystego, dziecięcego serca, który rozwija przed nami swoje najlepsze, najszlachetniejsze idee.

Przypatrzmy się np. „Flora Feast“. Każdy poszczególny symbol kwiatu mówi o idealnych pojęciach artysty. Każda z tych postaci jest czysta i szlachetna w rysunku aż do ideału. — W „Queen Summer“ znowu przebija się bardziej siła Crane'a. Przedstawia tu artysta walkę między konkurentami królowej lata. „Columbia's Courtship“ wreszcie, historya Stanów Zjednoczonych w obrazach okazuje wielkość umysłu Crane'a i jego poważne studya, które nie ograniczały się na pobieżnych szczegółach, ale sięgały do głębi wypadków. Dzieło rozpoczyna się odkryciem Ameryki i dalej, dalej rozwijają się historyczne obrazy przed naszemi oczyma. Każda z postaci jest charakterystyczna i o ile możności prawdziwa.

Znajdujące się na wystawie palone płyty gliniane są bardzo zajmujące i mogą w przemyśle mieć wielkie znaczenie Tego rodzaju prace są zazwyczaj za mało cenione, a często nawet przechodzi się koło nich bez zwrócenia na nich należytej uwagi. Na wystawie widzimy czystą postać klęczącej i lampę olejną zapalającej kobiety — to wieczór, a jako *pendant* do niej jutrzenkę; dalej słońce, bożka Heliosa na zaprzągniętym wozie, cztery pory roku itd. Nie brak także wesołych, z codziennego życia wziętych motywów.

Pomiędzy wystawionemi tapetami są charakterystyczne, prześliczne prace, zasługujące prawdziwie na nazwę dzieł sztuki.

W ogóle wystawa dla oka jest bardzo przyjemną, ale bardziej jeszcze pouczającą. Niestety wśród publiczności, przynajmniej dotąd, obudziła małe zainteresowanie, i na wystawie najczęściej panują pustki. Być może, że o wystawie tej, ponieważ reklamowaną nie była, nie wszyscy może nawet wiedzą. Dlatego wracamy na nią uwagę wszystkich miłośników piękna. *z*

Pastele Jana Łady.

Pod tym tytułem opuściły świeżo prasy drukarskie, nakładem znanej firmy księgarskiej Jakubowskiego i Zadurowi za we Lwowie, tom nowel, zawierający sześć prześlicznych obrazków, zdjętych wiernie z życia ludzkiego, z tych uczuć nurtujących w duszy człowieka, z tych tęsknot, nadziei, szumiących wciąż w jego sercu, odwiecznie i niezmiennie jak fale morza i jak one rozbijających się o skały zawodów i zwątpień.

W obrazkach tych widać doświadczone oko biegłego obserwatora: w wykonaniu czującego piękno artystę, a w akcyi współczującego człowieka serce, które własnem ciepłem owiało te obrazki i nadało im ten koloryt rzewnej i sympatycznej prostoty.

Innemi są one od tych realistyczno-fizyologicznych studyów, opisujących ze ścisłą dokładnością przedmioty zewnętrznego otoczenia i rozcinających przed oczyma czytelnika, jak anatom trupa, nędzę ludzkiego życia. I na co? Na to, aby mu przedstawić w jaskrawem oświetleniu rozkład i zgniliznę, a poza tem nic... nic — chyba rozpacz beznadziejną.

I w tych pastelach są odmalowane cierpienia ludzkie, smutne a nawet przenikające. Nędza materyalna z całym nieodłącznym zastępem tych udręczeń niewysłowionych, tych wysiłków daremnych i zrozpaczonych szamotań z losem, które nawet w końcu przemagają i w jednym wypadku zabijają ciało, w drugim wtrącają duszę w otchłań moralnego zwątpienia i anarchizmu. A tem bardziej rzewne i wzruszające są te obrazy, że ofiarami niedoli są dzieci jeszcze. Są to ubodzy uczniowie zostawieni sami sobie bez opieki i pomocy. Pchnięci raz na ten tor dla zdobycia sobie nauką wyższego w społeczeństwie stanowiska, pchnięci przez błędną ambicyę rodziców, niemogących później dać im żadnej pomocy — przeciskają się po nim, deptani i spychani, głodni i zziębnięci, poniewierani i zbici nawet, zapracowani lekcyami. Zaciskają zęby, aby nie jęknąć wśród tych katuszy i wysiłkiem twardej woli pchają się naprzód. Profesorowie pytają lekcyj, notują stopnie i zaniedbania, ale nie wchodzą w powody tego zaniedbania, nie patrzą w głąb duszy ucznia, w prywatne jego stosunki i straszne położenie bez wyjścia, które łamie w końcu młode życie. Bo gdy pilny i wzorowy dotąd uczeń, w siódmej klasie zaczął się zaniedbywać sam, aby powiększyć biedny swój zarobek, którym musiał się dzielić z matką i drobnem rodzeństwem, gdy zapracował się aż do zawrotu głowy, wyciągnięty na kole męki jak struna aż do pęknięcia, rozdrażniany pogróżką złego stopnia, to znaczy zniweczeniem całej przyszłości, odmawia profesorowi posłuszeństwa. Wtenczas gremium profesorskie po naradzie, wydaje wyrok, może prawny, lecz w tym wypadku okrutny i niesprawiedliwy — wydalenia z gimnazyum. I cóż mu pozostaje? Wiarę w Boga już utracił, wszystkie drogi przed nim zamknięte, widzi tylko jedną, na której podają mu rękę pomocną ludzie przewrotu i zwraca się ku niej — ku otchłani.

Drugi młodszy od tamtego, dziecko jeszcze, strawiony nędzą umiera na suchoty. Sam, u obcych brutalnych ludzi, znęcających się nad nim, nawet nad chorym i umierającym, na nędznym sienniku, dogorywa. Profesor go odwiedza, zainteresowawszy się nim zapóźno. A ten chłopak onieśmielony i zahukany, zawsze milczący, zamknięty w sobie i na pozór idyotyczny prawie, teraz w ostatnich przedzgonnych chwilach ośmiela się, rozchyla swoje serce i opowiada profesorowi smutne dzieje krótkiego życia. Wyraża uczucia, jakich niktby się nie spodziewał, że istnieją tam, w tych biednych, zapadłych piersiach: gorącą miłość do matki i siostry, do swojej wsi rodzinnej, do zielonych pól i szerokiego powietrza, któremby odetchnąć tak słodko było chorej jego piersi. Dziecko gaśnie spokojnie i ze świadomością. I zdaje się, jakgdyby — w chwili, gdy ta słaba lampka jego życia dopala się i gaśnie — dostrzegać się dawał lekki brzask jakiegoś innego wschodzącego światła. To odblask ułatującego ducha. Piękny i rzewny to obrazek, prostota i prawda wzruszają serce. I nadzieja wchodzi w duszę człowieka, że chociaż to ciężkie życie zmoże i zgnębi ciało, duch wolny i jasny uleci tam, dokąd bezwiednie tęskni przez życie, szukając daremnie na ziemi ideału szczęścia.

Dwa te obrazki, równie jak i trzeci „Majówka“ zdjęte ze szkolnego życia, są z prawdziwą znajomością i zamiłowaniem rzeczy misternie wykończone.

W „Tyrolu“ inna znowu dźwięczy struna ludzkiego serca, inne cierpienie. To jakby dwa tony wyrwane z piersi dwóch ludzi o artystycznych duszach i w jeden splecione akord tęsknoty. Obaj śpiewacy. Jeden wywieziony z gór swoich rodzinnych na szeroką arenę świata, zbierający laury i oklaski na teatrach królewskich, pojony sławą, sypiącą mu pod nogi złoto i kwiaty, nie wytrzymuje tęsknoty do Alp swoich ukochanych. Dla przygłuszenia jej rzuca się w szalony wir życia i umiera z wycieńczenia. Drugi Włoch z pochodzenia, sierota, przypadkowo urodzony w szalecie Tyrolczyka, wychowany i kochany zarówno z własnemi jego dziećmi, później zaręczony z córką domu, posiada przecudny, nadzwyczajny głos, chociaż niewykształcony. Wiedzą już o nim cudzoziemcy, a turyści przychodzą umyślnie, aby go słyszeć. To także artystyczna dusza; za ciasno mu w rodzinnym szałasie na alpejskich almach, nie dla niego ciche domowe szczęście. Tęskni do szerokiego świata nieznanego mu wcale, a który zasłaniają mu Alpy. Wyobraźnia maluje go w czarownych barwach, a cudzoziemcy za głos jego obiecują mu sławę i szczęście. Ale on się waha i pyta turystę, czy rzeczywiście ten świat nieznany jest tak piękny? Czy da mu takie szczęście, aby warto było dla niego łamać serce kochającej go dziewczyny, zasmucić przybranego ojca i poświęcić cichy, spokojny byt obecny? Cóż mu odpowiedzieć na to? Któż może być prorokiem czyjegoś losu? Tam mogą go czekać zawody, tu, może zabić tęsknota. Turysta milczy. Prześlicznie opisaną jest jedna scena w tym pastelu. Nad Alpami wschodzi księżyc. Młoda Tyrolka przeprowadzająca zabłąkanego turystę do szałasu ojca, po drodze opowiada mu o młodym śpiewaku, którego kocha i o swoich obawach, aby świat go jej nie wydarł. Nagle staje, ucisza się i mówi: teraz będzie śpiewał; co wieczora samotny, na skale, śpiewa, gdy sądzi, że go nikt nie słyszy. Po chwili, wśród ciszy wyżyn alpejskich rozlega się głos, wysoki, czysty i dźwięczny. Nie są to żadne znane melodye. Śpiewak improwizuje, a motywem jest ból i tęsknota własnej duszy. A śpiew rośnie coraz szerszy i smutniejszy, coraz większem nabrzmiewający cierpieniem, aż do najwyższych bólem i rozpaczą rozszalałych tonów. Z głową opartą o zimną ścianę skały, rękoma twarz zakrywając, stała młoda dziewczyna, nieruchoma, wsłuchana, a z pomiędzy palców biegły łzy obficie, bo ten śpiew szarpał jej serce.

Pozostają jeszcze dwa pastele: „Atak cholery“ i „Kto On?“ Pierwszy, jest to humoreska pełna werwy i życia, ale jest w niej usterka, a nią postać szlachcica występującego w głównej akcyi. Jest to typ spóźniony. Zdaje się, jakoby szlachcic z półwiekowego snu przebudzony, nagle został wsadzony do wagonu żelaznej kolei i wyprawiony w świat. Z czasów przedkolejowych mógłby to być wierny typ szlachcica z odległych zakątków prowincyi

tej wiernej, stałej miłości, niespostrzeżonej i pominiętej przez zaślepieńca, który jedzie w dalekie światy odgrzebywać zasypane kamienie, a za sobą zostawia szczęście. Niedomyślność taka przekracza granice prawdopodobieństwa, a jest już satyrą. A jakże dobrze zastosowaną być może i nie do uczonych, którzy często nie widzą szczęścia koło siebie, goniąc za jakąś nieuchwytną marą lub namiętnością.

Wrażenie, odniesione z przeczytania nowel Jana Łady, jest dodatnie i orzeźwiające, jak powiew od pól zielonych, po dusznej atmosferze pessymizmu i materyalizmu. *J. Z.*

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcyonował ustawę o rozszerzeniu wypoczynku niedzielnego także na handel obnośny.

Z Hongkong donoszą: Na Formozie wszczęły się poważne rozruchy. Marynarze niemieccy musieli wylądować dla obrony cudzoziemców. D. 22 bm. zabili chińscy żołnierze swoich jenerałów. Gwardya gubernatora uderzyła na powstańców, z których 30 zginęło, a 50 odniosło rany. Żołnierze podejrzywają gubernatora o sprzeniewierzenie pieniędzy przeznaczonych na żołd. Artylerzyści chińscy zagrozili, że będą strzelać na każdy okręt, któryby opuszczał Formozę z ładunkiem srebra. Położenie cudzoziemców jest krytyczne. W rozmaitych portach Formozy stoją na kotwicy 2 francuskie, 3 angielskie i 1 niemiecki statek wojenny.

Wedle doniesienia londyńskiego, rząd Stanów Zjednoczonych postanowił nieinterweniować w sprawie chińsko-japońskiej.

Z Waszyngtonu donoszą: Poseł nikaraguański otrzymał d. 27 bm. telegraficzną wiadomość, że oddział marynarki angielskiej wylądował o godzinie 1. rano z okrętu wojennego „Royal Arthur" w Corinto i w mieście zatkniętą została angielska chorągiew. Anglicy zajęli urząd podatkowy i gmachy publiczne. Władze, oraz znaczna liczba mieszkańców opuściły miasto. W tutejszych kołach politycznych, przypuszczają, iż zamknięcie Corinto, jako portu dowozowego Nicaraguy, zawikła kwestyę; Stany Zjednoczone mogą być wciągnięte w tę sprawę wbrew swej woli.

Wedle ostatnich wiadomości konflikt między Anglią a Nikaraguą zaostrzył się bardzo. Nikaragua oficyalnie oświadczyła, iż żadnego odszkodowania nie zapłaci. W kilku miejscowościach znieważono chorągwie angielskie.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 30 kwietnia.

Jak to już wczoraj pokrótce telegrafowałem, obiegają pogłoski, iż członkowie subkomitetu dla reformy wyborczej zgodzili się na zasadnicze punkta projektu reformy wyborczej, które jednak zupełnie są odmienne od zasad tak zwanego projektu p. Rutowskiego. Ostatecznie jednak nie zapadła jeszcze żadna uchwała.

Mówią tylko, że nowy elaborat najbardziej zbliżonym jest do ogłoszonego niedawno a przez Hohenwarta zaakceptowanego projektu.

Naturalnie, że od tego czasu projekt ten otrzymał mnóstwo poprawek. Jakiego rodzaju ten nowy projekt być może wnosić można z tego, iż w ostatnich czasach wpływano na Dipaulego, aby na nowo wstąpił do subkomitetu, przyczem dawano mu do zrozumienia, iż projekt na który zgodził się subkomitet pod wieloma względami uprzedza jego (br. Dipaulego) żądania.

Co do wiarygodności tych pogłosek zdania w poselskich kołach są podzielone; jedni wyrażają się bardzo o nich niedowierzająco i znajdują to dziwnem, że pogłoski te zostały w obieg puszczone właśnie przed 1. maja — inni natomiast twierdzą, że sprawa ta nie może być w żadnej łączności z 1. maja, że jednak projekt na który się zgodził subkomitet i bez tego będzie silnie atakowany i że z pewnością dwóch trzecich głosów w Izbie nie otrzyma.

Wiedeń d. 30. kwietnia

Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu załatwiła paragrafy 101 do 103 projektu reformy podatkowej, omawiając miejsce przypisania podatków. W myśl dodatku p. Byka do paragr. 100, który został przyjęty przez Izbę, postawił tenże jeszcze wniosek dodatkowy, aby podatek zarobkowy galicyjskiego funduszu propinacyjnego przypisywanym bywał we Lwowie a zaś funduszu bukowińskiego bywał przypisywanym w Czerniowcach.

Wiedeń d. 30 kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej wyszli podczas wyboru członka subkomitetu: Romańczuk, Gregorec, Slawik, Brzorad, Krauss, tak że nie było absolutnej większości.

W ten sposób uzupełniający wybór jednego członka subkomitetu nie mógł przyjść do skutku. To uniemożliwienie dokonania wyboru, jak również zdanie, wypowiedziane przez p. Coroniniego o pracach w subkomitecie, wywołało wielką konsternacyę w kołach poselskich.

Komisya parlamentarna Izby natychmiast zebrała się na posiedzenie, na które przybyli także ministrowie.

Telegramy.

Tarnów d. 30. kwietnia.

Miasteczko Wojnicz, odległe stąd o milę, spaliło się.

Wiedeń d. 30. kwietnia.

Rozporządzeniem ministra sprawiedliwości następni adjunkci sądów powiatowych zostali przeniesieni: Emil Tilles z Brzeska i Jan Fabian z Sokołowa do Podgórza; Aleksander Kwiatkowski z Przeworska do Dąbrowy, Michał Skorus z Żywca do Sokołowa i Józef Dobrowolski z Dąbrowy do Dębicy.

Minister mianował dalej adjunktami sądu powiatowego auskultantów: Franciszka Jopka dla Przeworska, Tadeusza Bażana dla Żywca, Karola Piotrowskiego dla Brzeska, Feliksa Wilczyńskiego dla Oświęcimia i Kaźmierza Witkowskiego dla Dąbrowy.

Lublana 30 kwietnia.

Wczoraj nastąpiło znowu krótkie ale gwałtowne wstrząśnienie ziemi, połączone z podziemnym hukiem.

Praga d. 30 kwietnia.

W czeskich kołach rolniczych powstał zamiar wysyłania tłumnych deputacyj do Wiednia, któreby żądania swoje przedstawiały przywódcom parlamentarnym a także starały się o audyencye u cesarza.

Bukareszt d. 30. kwietnia.

Liberalna mniejszość Izby posłów i senatu złożyła mandaty. Prezesi obu ciał prawodawczych oświadczyli, że taki demonstracyjny krok mniejszości, popełniony na końcu sesyi, sprzeciwia się regulaminowi Izby i musi być uważany jako nieważny.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że podany przez obie mniejszości na usprawiedliwienie ich kroku motyw, jakoby akty rządu i większości parlamentarnej sprzeciwiały się konstytucyi, jest nieuzasadniony, gdyby bowiem naprawdę akty rządu i większości były przeciwne konstytucyi, to mniejszość mogła to dawno spostrzedz, a nie potrzebowała czekać aż do końca sesyi i dopiero teraz występować z tym zarzutem. W końcu wskazał minister na dodatnią działalność konserwatywnej większości rządowej.

Budapeszt d. 30. kwietnia.

Wydany przez ministra spraw wewnętrznych zakaz odbywania jutro pochodów i zgromadzeń obruszył robotników. Postanowili wbrew zakazowi odbyć tłumne zgromadzenie w Zuglo. Mogą nastąpić przykre zajścia.

Toruń d. 30. kwietnia.

Aresztowani przez objeżdżyków rosyjskich koło Kruszwicy student Berner z Berlina i mały Zalewski z Kruszwicy zostali już przed trzema dniami wypuszczeni i na komorze władzom pruskim wydani.

Berlin d. 30. kwietnia.

Minister Köller wystosował pismo do nadprezesów i prezesów rządu, zakazując udziału urzędników administracyjnych w ruchach agrarnych.

Berlin d. 30. kwietnia.

Berl. Tageblatt podaje jako pogłoskę prawdopodobną, że rząd niemiecki rozesłał okólnik, mający komentować jego postępowanie wobec Japonii. Reprezentanci Niemiec za granicą podnieśli wobec gabinetów, że Niemcy wcale nie myślą pozbawiać Japonię owoców zwycięstwa. Niemcy zachowały też swoje dawne sympatye dla Japonii, i tylko dla powodów materyalnych musiały pospołu z dwoma innemi mocarstwami wystosować wiadome (?) upomnienia do Japonii. Dla interesów ekonomicznych Niemiec i Europy byłoby wielce szkodliwem, gdyby Japonia, zabierając części lądu chińskiego, Chiny odcięła murem od wpływu europejskiego. Zresztą nie zaprzeczono, że także względy polityczne, a zwłaszcza sąsiedzkie dla Rosyi wpłynęły na ten krok Niemiec. (Wywody te czytaliśmy już w półurzędowych organach niemieckich).

Berlin d. 30. kwietnia.

W kołach politycznych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu, że nikt nie wie, dokąd może Niemcy zaprowadzić polityka antyjapońska. Nikt nie umie powiedzieć, w jakim celu i zakresie przyłączyły się Niemcy do swoich wrogów: Rosyi i Francyi. Obrońcy (zwolenników podobno niema) polityki antyjapońskiej podnoszą, że jeśli Rosya i Francya na długo zaprzątną się na dalekim Wschodzie, tem pewniejszym będzie pokój; że zresztą Japonia jest zadowoloną z udziału sprzyjających jej Niemiec w akcyi rosyjsko-francuskiej.

Nisz d. 30. kwietnia.

Członkowie skupczyny zjawili się wczoraj *in corpore* w pałacu królewskim i wręczyli królowi adres w odpowiedzi na mowę tronową.

Paryż d. 30. kwietnia.

Kongres urzędników kolejowych postanowił urządzić ogólny strejk w razie jeżeli rząd przyjmie ustawę przeciw strejkom w ogólności.

Madryt d. 30. kwietnia.

Nieprawdziwą jest pogłoska o odwołaniu Martinez Camposa z Kuby. Owszem prowadzi on tam dalej operacye militarne.

Rzym d. 30. kwietnia.

Wedle *Riformy* (organ Crispiego), termin wyborów do parlamentu jeszcze nie jest naznaczony, ale na każdy sposób odbędą się one w maju.

Londyn d. 30. kwietnia.

Jak słychać, istnieje tajna umowa angielsko-japońska, wedle której Japonia ma w pewnym czasie wyspy Pescadores odstąpić Anglii.

Nowy Jork 30. kwietnia.

Pod Guan anamo przyszło do bitwy między hiszpańskim oddziałem złożonym z 200 ludzi a wojskami powstańców. Wojsko hiszpańskie zostało po prostu w pień wycięte, zaledwie kilku żołnierzy z życiem uciekło.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów.

Ze Zbaraskiego 28 kwietnia.

Przewidywania moje w liście z d. 5 bm. co do stanu ozimych zasiewów sprawdziły się niestety. Masy śniegów leżące jeszcze w kwietniu na niezamarzłej ziemi, musiały fatalnie oddziałać na oziminy, można też było przewidzieć, że po takich niezwykłych opadach nastąpi susza; a wyjątkowo ostra zima na południu sprowadzi dłuższe zaburzenia w atmosferze, a to suche i ostre wichry.

Żyto proste trochę się odnawia, lecz w najlepszym razie może ono być tylko złe. Inne gatunki żyta tak wyginęły, że nie wrócą nasienia.

Pszenica trochę odnawia się, banatka mniej jak inne gatunki. Gdyby deszcz ciepły był przed dziesięcioma dniami, mógłby być jeszcze średni plon pszenicy. Obecnie wichry suche od dni kilkunastu trwające, wyniszczają resztki słabych, chorych korzonków. Ziemia sucha popękana, odsłonięte korzonki pszenicy wysychają zupełnie.

Jare zboże w większej części zasiane nie wschodzi, grudę rozbijano lub walcowano. Jeśli wkrótce deszcz obfity nie spadnie, uprawa roli pod ziemniaki będzie niemożliwa.

Konicze zjedzone i przeryte przez myszy, nie dają żadnej nadziei plonu. Trawa na łąkach nie rośnie, ugory czarne, ani śladu zieleni. Pasza dla bydła nawet w zasobnych gospodarstwach już wychodzi, czem dalej będziemy żywić inwentarz, to pierwsze dziś pytanie. Włościanie wypędzają już swój inwentarz na ugory, lecz taka przechadzka dobraby była tylko po obfitej karmie.

Winniśmy o tem pamiętać, że smutne nasze stosunki klimatyczne polepszyć się o wiele nie mogą. Wyniszczyliśmy lasy, stawów coraz mniej, bagna osuszone, po wyżynach podolskich szaleją wichry bez żadnej przeszkody. Opady atmosferyczne anormalne; w ostatnich kilkunastu latach raptowne ulewy przynosiły na stoczystych gruntach przepuszczalnych istne parowy, tam gdzie od wieków było gładkie orne pole. Warstwy urodzajne tego gruntu spłukane ulewami, nie mogą być wynagrodzone prędko kulturą tembardziej, że te ulewy powtarzają się częściej jak dawniej. Rolnik zrozpaczony, bezradny, gnieciony nadmiernymi ciężarami publicznymi, myśli o wychodźtwie łudząc się nadzieją, że przecież na naszym globie muszą gdzieś istnieć mniej macosze stosunki. Jedynie wiara w Opatrzność może sił dodać w tak rozpaczliwem położeniu, ale i ta wiara nie wszędzie ma gorliwych apostołów.

Mieczysław Konopacki.

— **Wiedeń** d. 31. kwietnia. (Telegr.) Walne zgromadzenie kolei czerniowieckiej zatwierdziło wniosek rady zawiadowczej, aby w tym roku dać 15 zł. dywidendy od akcyi.

— **Otwarcie przestrzeni Mikuliczyn - Woronienka** dla nieograniczonego ruchu osobowego i towarowego. Z dniem 1 maja otwiera się przestrzeń Mikuliczyn Woronienka ze stacyami Tartarów, Worochta i Woronienka, położona na szlaku Stanisławów-Woronienka dla nieograniczonego ruchu osobowego i towarowego.

— **W Tarnopolu** odbędzie się w dniach 15 i 16 maja walne zgromadzenie towarzystwa „Kółek rolniczych". Na porządku dziennym między innemi sprawami są następujące wnioski: Wyjednanie subwencyi z funduszów państwowych, wyjednanie subwencyi na lustratorów handlowych, wyjednanie wyższej subwencyi w Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, wydanie ozdobnej tablicy z wyciągiem statutu dla „Kółek roln.", zaprowadzenie jednolitych książek rachunkowych i administracyjnych dla zarządów „Kółek rolniczych", wniosek ks. Żuklińskiego względem wydawania gazety włościańskiej, wniosek p. Bolesława Gurskiego względem wynagrodzenia za szkody wyrządzone podczas ćwiczeń wojskowych.

Po zgromadzeniu dnia 17 maja nastąpi wspólna wycieczka do Podhorzec.

Dyrekcya kolei państwowych udzieliła uczestnikom zgromadzenia zniżenie cen jazdy do Tarnopola.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. kwietnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 332·— do 337·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 445·— do 455·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 100·50 do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 101·— do 101·90. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·20 do 101·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·75 do 98·45. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·90 do 98·60. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·10 do 98·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·71 do 5·81. Napoleondor 9·66 do 9·76 Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·50 do 1·31·50. 100 marek niemieckich 59·60 do 60·20

Wiedeń d. 30. kwietnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 394·62, węgierski bank kredytowy 459·25, anglobank 169·—, länderbank 284·30, koleje państwowe 432·12, lombardy 106·50, elbetha 296·—, akcye rentowe 239·50, alpiny 85·—, renta mająca 101·35, węg. renta złota —·—, węgiersk. renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·25, losy tureckie 83·40, unionbank 328·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 30. kwietnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 243·25 (395·70), lombardy 45·— (107·22), węgierska renta złota 102·60 (123·25), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 30. kwietnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 328·12 (393·75), lombardy 89·37 (105·87), węg. renta złota 102.70 (123·70), węgierska renta koronowa —.— (—·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30. kwietnia.

Hotel Żorża. J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic, S. Frank z Semerówki, L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, P. Szymberski i J. Judkowicz z Krakowa, K. Drahanowsky z Kamionki Str., F. Szlachtowski ze Stanisławowa, A. hr. Zedlwitz z Wiednia.

Hotel Europejski. St. Białoskórski ze Stajów, D. Osers z Wiednia, A. Radocki z Żywca, W. Stanek z Wiszenki, J. Lustig z Saar.

Stan powietrza. Całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 769·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 1 maja br. (od północy do północy) Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni o średniej prędkości około 4·0 m/sek

Średnia temperatura doby około 15·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza będzie około 50%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 1 maja: Filipa i Jakóba. — Joana Weł.

Nadesłane.

Damskie i męskie

materye na suknie, najświeższych mód wiosennych i letnich **od 14 ct.** za metr począwszy, tud najtańsze ceny praktycznych i wyborowych gatunków. **Na metry i sztuki opłatnie** prywatnym wprost do domu, do wszystkich europejskich krajów.

OETTINGER & Comp., Zürich (w Szwajcaryi)

dom rozsyłk. modn. materyj męskich i damskich

Próbki odwrotnie opłatnie!

Kolorowane ryciny mód darmo.

Firma dyplomowana 1883 r.

Listy do Szwajcaryi 10 ct. karty pocztowe 5 ct.

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właśc. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Hotel Erzherzog Carl

Kärtnerstrasse, Wien. I. Ranges.

Zupełnie odnowione, z oświetleniem elektrycznem, wspaniałe sale restauracyjne i jadalne, chambres particulières, kąpiele, telefon, całe urządzenie z wszelkim komfortem.

Pokoje od 1·50 zł. wyżej.

Francuska, wiedeńska i polska kuchnia, stare wina w najlepszych gatunkach, szwechacki i pilzneński leżak, najlepsza usługa przy umiarkowanych cenach.

Odwiedzany osobliwie przez towarzystwo polskie.

Jakób Schenker

jeneralny reprezentant tow. asek.

„Victoria"

we Lwowie ul. Sykstuska l. 22 I. piętro, **wyrabia pożyczki hipoteczne i osobiste pod bardzo korzystnemi warunkami i udziela wszelkich potrzebnych informacyj**

Ostrzeżenie.

Ostrzegam przed wekslami na moje nazwisko wystawionemi. Nie podpisywałam i płacić nie będę.

Anna Gątkiewicz.

Kutyska, w kwietniu.

5

Z PADOŁU ŁEZ.

Kartki z niedalekiej przeszłości

spisała Kassyopea.

(Ciąg dalszy.)

W dwie minuty był gotów; herbatę skończył, wziął kalosze i ujął za rękę przyjaciela.

— Bywaj zdrów, spij, boś drogą znużony i plutą.

— Wiesz Tomku co? pójdę z tobą. Pokaż mi robotę — prosił Moston.

Tomek pomyślał chwilę.

— No to chodźmy kiedy sobie życzysz. Janie! — zawołał — latarnia.

Wziął latarnię, potem papierosy zapalili i wyszli.

Strugi wody stały po ulicach i ściekały w rynsztoki, chłop szedł naprzód, za nim posuwali się obaj lekarze.

— Tu dotąd cholery nie ma — objaśniał Tomasz. — Tu pierwszy dom.

Weszli w część miasta zapowietrzoną. Były tu już te domy odbijające białością od szarego tła, jakby śniegiem osypane, stali przy nich strażnicy, czasem się żandarm przesuwał.

— Ot, w tym domu był pierwszy wypadek, zkąd cholerę przywlekli, darepnie śledziłem. Umarło dwoje dzieci i służąca.

Szli dalej.

— Tu chorych dwoje, tu jedno! tu dziś wypuszczeni. Patek! — zawołał nagle.

— Tu! — odezwał się głos z ciemności.

Za chwilę wychyliła się postać małomiasteczkowego stróża.

— Cóż u ciebie słychać?

— Dobrze, panie konsyliarzu. Hramce proszą o drzewo do palenia i tytoń.

— Dałem wczoraj, na dziś powinno wystarczyć, ale trudno wystarczyć ma, gdy ty razem z nimi palisz.

— Bih me! panie...

— No! nie gadaj darmo. Wiem dobrze, że ćmisz, choć masz ostro zakazane. Jak raz jeszcze to zrobisz, wyrzucę.

— Bih me! panie...

Poszli dalej.

— Najgorszą hołotę pod rozkazami masz — zdrowia zjesz, zanim połowę jej wystraszysz choć trochę.

Z jednego domu ktoś wypadł i chyłkiem prześlizgnąwszy się popod ściany, znikł w ciemności.

Przed bramą tego domu stanęli.

— Boroń!

Cisza.

— Boroń — zabrzmiało głośniej.

— Hyr! — odezwało się gdzieś z boku.

Po chwili zaczęła z pod ściany gramolić się postać poobwijana w płachty i szale.

— Hyr! — powtórzył; przyglądnął się, kto woła i dodał.

— Oj! ciężka służba.

— Ciężka służba, łajdaku, to nie służ, to w domu siedź! Kiedyś się zobowiązał to pilnuj.

Bryszewski dobył gwizdawki i świsnął. Odpowiedziała gwizdawka druga, potem szybkie kroki zbliżające się było słychać. Policyant wynurzył się z mgły i stanął przed nimi.

— Stańcie tu! Boronia zamknąć na noc, jutro rano wypędzić i nie brać więcej. Pieniądze mu pachną ale zadarmo by je brał.

Postać pozawijana zaczęła osobliwe jęki.

— Jezu! ta co ja zrobił? mówił obracając się do chłopa patrzącego z głupkowatą miną na niego. — Mucha z domu nie wyszła; jak dzieci swoich pilnuję — jak dzieci.

— Mucha nie wyszła, to pewno, bo muchy już nie żyją, za zimno na nich, ale człowiek w naszych oczach uciekł...

— Jezu! uciekł.

Głos lamentujący cichł, w miarę jak się oddalali.

— Nie masz pojęcia, ile mnie pracy kosztowało, nimem wytresował tych ludzi — mówił Bryszewski. — A i tak, widzisz jak im wierzyć można. Wyzysk zwalczać musisz na każdym kroku. Pieniądze im smakują, ale uczciwości za grajcar nie ma. Smutne to, powoli uczyć musisz. Sprawiedliwym być musisz do ostateczności, ale gdy złapiesz na łajdactwie — bez miłosierdzia. I pamiętaj zawsze, że Boga masz nad sobą i na niego też! na nikogo więcej. Z rządem masz do czynienia, więc pilnuj się ciągle.

Weszli w przedmieście. Błoto robiło się nie do przebycia.

— Ten chłop — przemówił Moston — mówił, że błoto nie największe. Ciekawym, jak on sobie jeszcze większe wyobraża, ja przyznam się, coś podobnego nie widziałem.

— Mnie bo wszystko jedno; po kostki go mam czy po kolana, jedna rzecz. Na twoje lakierki pewno nie dobrze.

Przyszli nad rzeczkę wezbraną nieco jesienną plutą i po mostku chwiejącym się i oślizłym przedostali się na drugą stronę.

— Już niedaleczko proszę panów — odezwał się chłop.

Niedaleczko trwało jeszcze dobrych dziesięć minut. Jakiś ogród otoczony płotem, przez który trza było szukać przejścia, potem łączka czy pastwisko, znów płot, dziedziniec więcej do bagna podobny i chata.

Weszli. Baba stara skrobała ziemniaki przy piecu patrząc z podełba na wchodzących. Młode dziewczątko leżało na ławie blade jak trup, z zapadłemi oczami, kobieta nosiła dziecko na ręku. Dziecko było umierające, dziewczyna niezbyt ciężko chora. Lekarze zbadali stan, spytali jak dawno chorzy, czyli będą się leczyć czy nie. Baba patrząca kociemi oczami, mruczała coś pod nosem plując przez zęby, chłop skrobał się w głowę... nie dowiedzieli się czego chcieli. Wyszli żegnani jakimiś kabalistycznymi wyrazami starej i ruchami niemniej tajemniczymi.

— Widzisz! tak zawsze. Wieść między nimi krąży, że trujemy chorych, do oczu mi z początku skakali, gdym chciał podawać lekarstwo, dziś mniej się już boją, ale tam gdzie podobna do tej megera baba jest — szkoda zachodu. Wino ona wypije, na occie użyją sobie wszyscy, choremu nic się nie dostanie.

Nie doszli jeszcze do rzeczki, gdy baba już głos zabrała:

— Pomsta Boża na was, pogany. Nie dadzą umrzeć po katolicku. Pomorek wam. Panu Jezusowi sprzeciwiacie się; bez dzwonienia, bez śpiewania chowacie. Pomorek na was truciciele!

Kobieta nosząca dziecko jęła głośno zawodzić. Chłop wzdychał ciężko siadłszy na przypiecku

— U Łopanowskiego zadał kropli — wołała stara — to wyciągło hudaczka, pobulkotało mu po brzuchu, ta i oczy zamknął zaruteńko. Do cesarza wam pisać było, mówiłam, on tam nie wie nic, co z jego dziećmi robią. Ratunku z nikąd nie ma. Księży zmówili ze sobą, z ambony do leku namawiają. A czegożby namawiali, jakby z dobrem były?

Sapała chwilę i znów zaczęła.

— A mnie sieroteńkę nie wzięli to do dziury, a za co? — poczęła oczy do łez pobudzać — żem niebożyce z Krobowską przy falimencie ratowała, przy dzieciątku w ciężkiej chwili...

Zdala począł dochodzić odgłos ciężkich kroków. Otworzył drzwi zbielony Dziuk.

— Pochwalony!

— Na wieki! A czegoż wy chcecie?

— Chałupę wam zabielę i zamknę — tak kazali.

— Pomsta na was. Do ciarachów wleźliście w służbę, zbawienia niebiańskiego nie chcecie; piekło was czeka, żywcem jak i panów waszych, syczała wiedźma z pod komina.

— Nie brehaj baba! uczciwe pany; lud ratują dniem i nocą, spoczynku nie zaznają.

— Ale — przerwała — ratunek uczciwy; komu kropli puszczą, drugiego dnia nie dociągnie.

— I, szkoda gadania. Z chałupy nie wyłaźcie bo strażnik stoi; będziecie wyłazić, to do szpitala was wezmą i tyle wam z tego.

Wyszedł. Po chwili słychać było jak wapno w cebrach gaszą; wylewają sień i okolicę domu. W pół godziny cisza zapanowała na nowo.

Chłop posłuchał chwilę, potem otworzył drzwi od izby, potem od sieni i głowę wychylił. W ciemności zrazu nic nie zobaczył, po chwili jednak w mrokach rozeznał postać siedzącą nieruchomo na przyzbie. Wtedy cofnął się, plunął, do izby wrócił i zrezygnowany położył się na ławie. Niedługo zamknął oczy, odsapnął raz i drugi i zasnął, dopóki ziemniaki nie będą gotowe.

O chore dziewczę nikt się nie troszczył.

* * *

Lekarze wróciwszy do domu pokładli się do snu i zasnęli. Spali jak zabici.

Kołysały ich krople jesiennego deszczu, dzwoniące w szyby i rynwy, kołysały wspomnienia złotych czasów uniwersytetu, których przędzę snuć poczęli ale najbardziej lat dwadzieścia kilka i znużenie

Bryszewski widział we śnie dwoje wielkich, łagodnych ocząt niebieskich i dziewczę swoje ukochane, co te oczy posiadało. Mostonowi się nie śniło. Za dużo wrażeń napłynęło mu dziś do mózgu.

(C. d. n.)

Przeprowadzamy zamianę winkulowanych obligacyj propinacyjnych na obligacye niewinkulowane za mierną prowizyą i udzielamy wszelkich dotyczących informacyj **Sokal i Lilien** DOM BANKOWY i Kantor wymiany

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło już piąte wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorysty

pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej pomocy.

Wydanie to, powiększone Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana w cenie 25 centów; b) z obwódkami różowemi, z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złocoremi, brzegi złote, w cenie 50 centów; z przesyłką o 5 ct. więcej.

Wspaniałe

goździki z Klattau

odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Görlitz, Kuttenbergu, Königgrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków złr. 2·50, 25 gatunków złr. 5·—, 50 gatunków złr. 9·50, 100 gatunków złr. 18·—. Teżsame w watonikach: 100 sztuk złr. 8·—, 50 sztuk złr. 4·50, 25 sztuk złr. 2·50. Tudzież bogaty wybór róż, pelargonij, fuksyj, georginij etc. Katalogi na żądanie gratis i franco.

Josef Walter 6748

Special Nelkenzüchter, Klattau.

KO szule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 39.**

Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Najtańsze, najmodniejsze!

wieczno trwałe, najpewniejsze rośliny poleca

Zarząd Ogrodu w Łapszynie, Brzeżany.

Tuzin kosztuje: Anemona hepalica niebieska 25 ct. Aquilegia pełna angielska 12 odmian 50 ct. Astry zimotrwałe jesienne 7 odmian 60 ct. Achilea bukietowa biała, pełna 70 ct. Aconit szafirowy, lila i biały z niebieskim 90 ct. Adonis vernalis z pod śniegu złoto kwitnie 12 ct. Bratki trimardeau przezimowane Campanula medium 5 kol. 30 ct. Delfinia 4 odmian 60 ct. Flox decusata z Harlemu 16 odmian 80 ct. Fiołki olbrzymy dwa razy kwitną w inspektach całą zimę 60 ct. Gwoździki Heddwigi 30 ct. Gwoździki pierzaste białe pachnące 12 ct. Irysy z Harlemu wysokie 12 odmian 50 ct. Irysy fioletowe niziutkie 60 ct. Phalaris trawka bukietowa 20 ct. Oenotera piramidalny pachnący kanarkowy w wieczór świecący kwiat 40 ct. Miosotis Victoria 25. Tradescantia całe lato kwitnie dwa kolory 50 ct. Salvia srebrzysta (szarutka) nizka 12 ct. Sedum splendens 40 ct. Sedum niziutkie 4 gatunki 6 ct. Lilia kanarkowa pachnąca Dumurtari 90 ct. Konwalie olbrzymie 10 ct. Truskawki staropolskie słodkie 24 ct. Truskawki ananasowe 25 ct. Maliny remontanty do śniegu rodzą, 60 ct. Poziomki miesięczne 18 ct. Oxsalis 4 listny, pąsowy 12 ct. Sztuka kosztuje: Junkia liść pstry 25 ct. Comelina 12 ct. Róża do smażenia cukrowa 80 ct. Peonie jasne pachnące 8 odmian 30 ct. Lobelia cordinalis pąsowy aksamitny wysoki kwiat 15 ct. **Gladiolusy** najpiękniejsze z Harlemu 50 odmian 8 ct. Pelargonie skarlety najnowsze pstre odmiany z Erfurtu 10 sztuk różnych 1.20. Begonie kwitnące bez przerwy 15 ct. sztuka. **Tuberosy Pearl** 12 ct. sztuka. **Irysy Germanica** zupełnie nowe Hollenderskie z nazwiskami po 20 ct. sztuka. Wszelkie fiance kwiatowe i jarzynowe. Krzewy pnące. Krzewy ozdobne jakie nasz klimat znosi po najtańszych cenach. Do 5 maja wysyłamy wszystko pod gwarancyą przyjęcia. Cenniki na żądania gratis. (Lwów Impressa). 6758

5 do 10 złr.

dziennego pewnego zarobku bez kapitału i ryzyka, ofiarowujemy i w najmniejszych miejscowościach tak mężczyznom jak i kobietom, którzyby się chcieli zająć sprzedażą losów i papierów wartościowych. Zgłoszenia pod: „Leichter Verdienst" an Rudolf Mosse, Wien. 6745

Będąca w ruchu, szląska

fabryka chleba

poszukuje dla Lwowa i okolicy zdolnego kaucyonowanego mężczyzny, któryby objął rozsprzedaż doskonałego żytniego chleba Oferty pod: „Brodfabrik 1742" załatwia Rudolf Mosse, Wien. 6786

Niespodzianka.

W nabytym egzemplarzu kursu wyższego Metody niemieckiej Reussnera znalazłem niespodzianie kupon, za który otrzymałem od samego autora dzieło wartości 2 złr. 40 ct. jako premium bezpłatne. *Ks. Dr. W. Gulant*, profesor w Przemyślu. 6751

Mały przemysł

artykułami pierwszej potrzeby i wielkiego odbytu łatwo urządzić wszędzie małym wydatkiem. Zyski zapewnione. Frankowane listy zaopatrzone marką 10-centową do

Eggart & Comp.

Medyolan, Włochy. 6588

KAKAO VERO odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsze z CZOKOLADY z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych HARTWIG & VOGEL W BODENBACH „GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE" Wszędzie do nabycia

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

LODOWNIE pokojowe znakomite po złr. 25·—, 35·—, 45·— i 65·—. Maszynki amerykańskie do robienia lodów po złr. 4·75, 5·50 i 6·50, poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

WYSPRZEDAŻ. W Drohowyżu (Gorzelnia Zawałówka) poczta Mikołajów nad Dniestrem, jest do ostatniego maja 1895, cały inwentarz żywy i martwy składający się z krów rasy „Bernery", jałownika starego i młodszego, także roboczych koni starszych i młodszych, narzędzi rolniczych, dalej powóz, fajeton, sanki — z wolnej ręki do sprzedania. 722

SZTARKWILLEN: EMBRYOLOGIA czyli nauka o powstaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Cena 50 ct. Dostanie we wszystkich księgarniach. 709

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

ZIEMNIAKI NASIENNE: Zarząd dóbr w Lubyczy królewskiej dostarcza znakomite, wypróbowane, nowe gatunki ziemniaków nasiennych: żółta róża, kanclerz państwa, pierwszy z Frömsdorfu, niebieskie olbrzymy, od teraz — o ile zapas starczy — wolne od opłaty na każdej stacyi kolejowej w Galicyi, po następujących cenach: od ½ do 5 m. ctn. po złr. 3·—, od 5 do 80 m. ctn. po złr. 2·70, od 80 m. ctn. po złr. 2·50; albo ze stacyi kolejowej w Lubyczy z opustem 50 ct. za m. ctn.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

MATERACE włosienne (3 poduszki) po złr. 13, 14, 15, 16, 18, 29 do 30. Kołdry szyte, najlepszy ręczny wyrób po złr. 3·50, 4, 6, 7, 8, 10, 12 do 14 złr. Jedwabne atłasowe po 12·50, 14, 16 do 30 złr. Kołderki dziecięce od 2 wyżej, w największym wyborze, poleca specyalna pracownia pościeli Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7. 703

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!" mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 6454

Obfite książki z wzorami jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. Duchowieństwa, przepisane materje na mundury c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje, sukna na bilardy i stoliki do gry, pokrycia powozowe. Największy skład styryjskich, karynckich i tyrolskich loden, po oryginalnych cenach fabrycznych, na ubrania męskie i damskie w tak wielkim wyborze, że i najliczniejsza konkurencya dorównać jej nie zdoła. Największy wybór cenkich, trwałych loden w najmodniejszych kolorach. Materje do prania, piedy do podróży od 4—14 złr. Także przybory do krawieczyzny (jak: podszewki pod rękawy, guziki, nici, igły etc.) Trwałe, czysto wełniane towary suknonne, a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Berno** (austryacki Manchester) największy fabryczny skład sukna w wartości ½ miliona. Przesyłki tylko za zaliczką pocztową. Przestroga! Agenci i domokrążcy mają zwyczaj pod firmą „Stikarofsky" sprzedać swe liche towary. Chcąc P.T. odbiorców przestrzedz zawiadamiam, że podobnym ludziom nigdy nie sprzedaję moich towarów.

Wietrzne **motory** najtańsze wodociągi dla gmin, gospodarstw, willij, ogrodów — buduje **A. KUNZ** fabryka wodociągów i pomp w Weisskirchen. Prospekty gratis. 6613

Mrs. Emily Reisner

pierwszy i najlepiej renomowany instytut guwernantek, założony w r. 1860, Wiedeń I. Seilerstätte 19 (wejście od Fichtegasse 2) poleca najzdolniejsze wychowawczynie zarówno wydoskonalone w językach jak i w muzyce, Niemki północne, Angielki, Paryżanki i Szwajcarki; dalej bony, damy do towarzystwa i Froeblanki do ogródków dziecinnych. 6331

Budowniczy

młody człowiek, technicznie wykształcony, z kilkuletnią praktyką, praktyczny i energiczny, zupełnie samoistny w budowli jak i w biurowych robotach, poszukuje posady. Oferty pod: „Bliz 23" Vseobecna insertni kancelar, Prag, Graben. 6785

Stałą pensyę

i wysoką prowizyę ofiarowujemy zdolnym agentom, za rozprzedaż prawnie dozwolonych losów w myśl ustawy wedle artykułu XXXI z roku 1883. Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft, Adler & Co., Budapest 6797

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styryi.

Farbka do bielizny

Krochmale ryżowe i pszenne, Mydła krajowe i **Mydełka toaletowe** poleca bardzo tanio

WOLF CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2. (plac Krakowski).

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Maryacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Traunstein

Bawarskie podgórze. Stacya kolejowa Monachium-Salzburg.

Zakład wodoleczniczy Kneippa 6728

pod lekarskiem kierownictwem właściciela Dr. med. G. Wolfa.

Najlepsze pismo fachowe dla rolników:

Przegląd Rolniczy

(dwutygodnik)

pismo poświęcone sprawom rolniczo-handlowym

obejmuje następujące rubryki: 6785

1) Artykuły wstępne na temat stojących na porządku dziennym w kraju spraw ekonomicznych; 2) Korespondencye z kraju i zagranicy; 3) Kronikę; 4) Fejleton sportowy; 5) Poradnik dla rolników; 6) Dział machin i wynalazków; 7) Dział informacyjny i wiadomości z giełdy zbożowej; 8) Ogłoszenia.

Prenumerata wynosi:

w kraju		za granicą	
całorocznie	3 złr. — ct.	całorocznie	4 złr. — ct.
półrocznie	1 „ 50 „	półrocznie	2 „ — „
ćwierćrocznie	— „ 75 „	ćwierćrocznie	1 „ — „

Prenumeratę i inseraty przyjmuje Administracya „Przeglądu rolniczego" w Banku rolniczym we Lwowie, plac Smolki l. 5.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ul. Marszałkowska 143

donosi, iż drugie wydanie głośnej i poszukiwanej powieści

WINCENTEGO h. ŁOSIA

z seryi „ŚWIAT I FINANSE" pod tyt.:

ZIĘCIOWIE DOMU KOHN & Cie

wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena za 2 tomy rs. 3 = 4 złr.

Pierwszy austr. szląski skład nasion

Alfreda Rassla z Opawy

założony w roku 1857, poleca:

nasienie traw na łąki i trawy pastewne

nasienie buraków pastewnych,

oryginalną francuską lucernę, wszystkie nasiona koniczu,

nasiona leśne i folwarczne

ręcząc za ich rzetelność, czystość i siłę kiełkowania.

Na żądanie cenniki gratis i franco. 6292

Stacya kolejowa na linii Wrocław-Halbstadt.

Uzdrowisko SALZBRUNN

na Szlązku

Sezon od 1. maja do końca września,

407 metrów nad poziom morza; łagodny klimat górski; szeroko rozległe założenia; zakład mleczny i żętyczny (mleko sterylizowane, mleko osle, kefir), gabinet pneumatyczny; zakład kąpielowy, masaż etc.

Główne źródła: Oberbrunnen, znane od roku 1601 i skuteczne przy chorobach gardła i krtani, przewodów oddechowych i płucnych, przy katarach kiszek i żołądka, przy chorobach wątroby, nerek i pęcherza, reumatyzmie i diabetes.

Przesyłka wody Oberbrunn przez pp. Furbach & Strieboll w Salzbrunie.

Każda bliższa wiadomość o miejscu leczniczem przez Fürstlich Plessische Brunnen- und Bade-Direction in Salzbrunn.

FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

JULIANA WANGA WE LWOWIE

odznaczona na Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie r. 1894

Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa

jedyną najwyższą nagrodą w tym dziale

poleca na sezon wiosenny, po znacznie zniżonych cenach i jak najdogodniejszych warunkach spłaty

superfosfaty

z gwarancyą procentów zawartości i jakości składników.

Cennik najnowszy odsyła się na żądanie odwrotnie.

Biuro zarządu przy ul. Akademickiej l. 5

otwarte: rano od 9 do 1, po południu od 3 do 6. 6641

Zmiana lokalu.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

BENEDYKTA KOPERNICKIEGO

pod „Kopernikiem"

przeniesiony został do nowego lokalu przy placu Halickim 1.

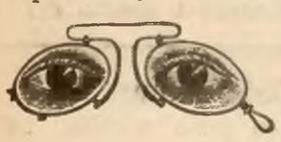

Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenia dzwonków elektrycznych.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.

Molla Proszki Seidlickie. Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll**.

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll".

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 5612

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban.

Nadszedł wielki wybór

płócien, chiffonów, stołowej bielizny, towarów pończoszkowych i gotowej bielizny

także najnowszych krawatek, kołnierzyków i manszet.

Skład fabryczny bielizny prof. dr. Jägera.

Towar doborowy. Ceny stałe. — Poleca 6393

F. S. BARDASZ WE LWOWIE

vis-avis kościoła katedralnego ul. Teatralna l. 9.

Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany

Maszyna do prania

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania

UNDINE

czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie.

Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.

O dobroci tejże przekonać się można co dnia od 11. do 12. na próbach prania, które się odbywają w handlu

O. T. WINCKLERA SYNA

Lwów. Teatralna 7.

Sprzedaż także u Antoniego Halskiego plac Maryacki 9.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z aramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct.	
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	35
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	35
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	35
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć może we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Courrier & Comp.

dom założony w roku 1850

6304 spadkobiercy **L. Proux & G. Kondratowicz** Francya **Cognac** Francya

Prawdziwy koniak francuski wypróbowany i nagrodzony medalem złotym na wystawie lwowskiej, reprezentowany w własnym pawilonie „Butelka". Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu, posiada wielkie zapasy kuracyjnych koniaków i takowy poleca Szan. Publiczności. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, St. Lachowicz, St. Markiewicz, Henryk Mayer, Z. Rucker, Leonard So stałe zapasy koniaku wyztawowego zakupili i mają na składzie pp.: S. Stachiewicz plac Maryacki i Wewiór oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. August Charzewski jeneralny zastępca z siedzibą

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i